Nr. 106. Wtorek 8 Maja 1877. Rok 67.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem świąt i niedziel.
Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 5 centów, pocztą 7 centów.
Biuro Redakcyi i Administracyi ulica Wałowa Nr. 29.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 16 zł., półrocznie 8 zł., kwartalnie 4 zł., miesięcznie 1 zł. 35 ct. W miejscu rocznie 12 zł., półrocznie 6 zł., kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.
Przewodnik naukowy i literacki, dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej" otrzymują cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni zaś i miesięczni za dopłatą, pierwsi 75 ct., drudzy 30 ct. — Przewodnik prenumerowany osobno kosztuje 4 zł.

Jednorazowe inseraty obliczają się po 7 cent. kilkorazowe po 6 ct. od miejsca jednego wiersza.
Listy należy frankować. Reklamacye otwarte wolne są od opłaty.

Zaproszenie do przedpłaty.

Za maj: w miejscu 1 zł., pocztą 1 zł. 35 ct.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA

Lwów, dnia 8 Maja.

Pierwszym przedmiotem obrad Izby deputowanych Rady państwa na dzisiejszem posiedzeniu jest szczegółowa rozprawa nad projektem ustawy o lichwie. Nie wahamy się wyprzedzić telegraficzną wiadomość i uważać już teraz ustawę za przyjętą. Izba bowiem przyjęła ją w rozprawie ogólnej znakomitą większością głosów, więc w najgorszym razie mogą jeszcze tylko zajść zmiany w niektórych postanowieniach. Jak pewnem wydaje się nam pomyślne zakończenie rozprawy szczegółowej. tak samo pewnem jest uchwalenie ustawy w Izbie panów, która zawsze liczy się z praktycznemi korzyściami i nie poświęca ich dla usterek wpadających w oko skrupulatnym teoretykom. W Izbie deputowanych zasiada daleko więcej takich teoretyków, co się właśnie w tej sprawie pokazało, gdyż była chwila, w której dość powszechnie powątpiewano o rychłem uchwaleniu ustawy. W sprawach tego rodzaju skrupulatność teoretyczna bywa tylko trafną illustracyą do francuskiego przysłowia, że lepsze jest wrogiem dobrego. Jeżeli chodzi o ocalenie człowieka tonącego, nikt nie będzie się zastanawiał nad tem, czy łódka, na której ma być pomoc niesioną, jest zbudowana umiejętnie według zasad hydrostatycznych. Nasz lud upada pod ciężarem wyuzdanej lichwy, więc większą korzyść przyniesie mu ustawa zaradcza. choćby nie odpowiadająca wszelkim wymaganiom ustawodawczej doskonałości, ale rychło w życie wprowadzona, aniżeli ustawa znacznie lepsza ale o rok później uchwalona. Rok zwłoki w tej sprawie przedstawia tak wysoką cyfrę wywłaszczeń, egzekucyi, jednem słowem ruin podstępnie spowodowanych, że wątpimy, ażeby tę szkodę powetowała okupiona jednoroczną zwłoką reforma projektu. Zresztą przeciwnicy ustawy o lichwie nie przytoczyli argumentów, na które druga strona nie dałaby im dosadnej odpowiedzi. Największym, pierworodnym grzechem projektu jest jego wyjątkowy charakter. W ustawodawstwie administracyjnem wyjątkowość nie razi tak bardzo, bo bywa koniecznem następstwem wielkiej komplikacyi stosunków. W ustawodawstwie zaś cywilnem i karnem, wyjątkowość tworząca wyłom w jednolitych postanowieniach jest niezawodnie błędem, ale ustawodawca musi mieć zawsze przed oczyma *mala necessaria*, jeżeli niechce popaść w szkodliwą abstrakcyę. Dla wyjątkowych stosunków trzeba wyjątkowych norm prawnych, przynajmniej do pewnego czasu. Ogół ludności galicyjskiej przyjmie ustawę o lichwie z wdzięcznem uznaniem, ale nie dla tego, żeby istnienie osobnej ustawy o lichwie była dlań potrzebą dziwacznego kaprysu. Każdy człowiek inteligentny uzna to, że Galicya stokroć szczęśliwszą będzie wtedy, gdy ustawa o lichwie zostanie zniesiona jako całkiem zbyteczna, aniżeli dziś, gdy wchodzi w życie jako *malum necessarium*. Jak dziś sejm wziął w tej sprawie inicyatywę i przysłużył się tem nietylko dobru Galicyi lecz także innych prowincyj, na które rozciągać się będzie ustawa o lichwie, tak kiedyś, gdy stosunki ekonomiczne naszego kraju pozbędą się dzisiejszych chorobliwych i wielce zatrważających objawów, ten sam sejm z największą gotowością i radością pierwszy zażąda uchylenia wyjątkowej ustawy o lichwie.

Stosunki stronnictw francuskich ulegają powolnemu przekształceniu. W miarę, jak polityka wyznaniowa coraz więcej wydobywa się na wierzch, zaciera się stopniowo różnica między frakcyami monarchicznemi i już dziś parlament dzieli się właściwie tylko na dwa wielkie obozy: konserwatywny i republikański. Konserwatyzm zespolił się z monarchizmem a liberalizm z republikanizmem. Jedyny wyjątek stanowi frakcya, która zawsze i wszędzie musi odznaczać się czemś wyjątkowem i zagadkowem, t. j. frakcya Orleanistów. Rozbici w poprzedniem zgromadzeniu narodowem, pobici przy wyborach do obecnego parlamentu, wreszcie znienawidzeni przez inne stronnictwa, Orleaniści stracili solidarność i równowagę, chwieją się w każdej ważniejszej chwili i posiadają swoich reprezentantów w obu głównych obozach parlamentarnych. Za to legitymiści są dziś więcej niż kiedykolwiek zbliżeni do bonapartystów. Stało się to nie wskutek targów i intryg zakulisowych, do których legitymiści nie mają najmniejszej skłonności, którémi nawet zawsze brzydzili się, lecz w skutek naturalnego rozwoju stosunków. Odkąd bonapartyści przestali wysuwać na każdym kroku swój separatyzm dynastyczny a legitymiści mimo całego pietyzmu i wierności dla osoby hr. Chamborda nie podnoszą marzeń restauracyjnych, znalazł się między obiema frakcyami naturalny punkt styczny, którym jest obrona konserwatywnych instytucyi i interesów w obec coraz śmielej głowę podnoszącego radykalizmu. Bonapartyści na pozór spotulnieli tak, jakby zwątpili zupełnie o możliwości powrotu Napoleona IV na tron cesarski, ale w głębi ich przekonań i marzeń, cel ten stoi ciągle niewzruszony. Propaganda imperializmu dziś nie miałaby żadnego powodzenia a ułatwiłaby republikanom znakomicie opanowanie reszty prefektur. w których jeszcze konserwatywny żywioł ostał się u władzy. Dawniej liczyli bonapartyści na to, że wojna wschodnia obudzi w narodzie reminiscencye kampanii krymskiej i tęsknotę za czasami, kiedy cesarska Francya odzyskała długo zaćmioną sławę oręża i powagi dyplomatycznej. Francya cesarska z czasów kampanii krymskiej a Francya republikańska w obec dzisiejszej wojny wschodniej, — to dwa tak wymowne i rażące kontrasty, że rachuba bonapartystów miała pewne podstawy. Ale snać apatya przeważa dziś w usposobieniu ludności francuskiej a zupełna, ścisła i bezwzględna neutralność nie jest tylko formułą polityki rządowej lecz szczerym wyrazem życzeń ogółu. Francya unikająca wszelkiej interwencyi w sprawie wschodniej, lękająca się każdego groźniejszego słowa w parlamencie niemieckim wypowiedzianego, jednem słowem Francya pragnąca pokoju i przygotowująca się nawet wśród wojny do wielkiego dzieła pokojowego, wystawy powszechnej, jest niewdzięcznem polem dla bonapartystowskiej agitacyi. Zmienić się to może w każdej chwili, ale na razie sytuacya obecna zakrawa na trwałe uspokojenie wszelkich namiętności. Bonapartyści nie chcą zmarnować nawet tej pauzy, więc powoli zmierzają do zawarcia sojuszu z legitymistami. Bonapartyści mogą zawsze rościć sobie pewne prawo do wdzięczności ultramontanów a ultramontanie nie są tak zaślepieni, ażeby nie uznali, że Francya cesarska byłaby ostatecznie więcej zbliżoną do ich zasad aniżeli Francya rządzona nominalnie przez J. Simona a faktycznie przez Gambettę.

Podróż cesarza Wilhelma do Strassburga wypadła nadspodziewanie świetnie. Jeżeli telegramy nie podno-

---

8)

NA ŚWIECIE

SZKICE SPOŁECZNE

przez

Autora „Kłopotów Starego Komendanta"

IV.

Kryzys finansowa.

(Ciąg dalszy.)

Ponieważ nie miałem tak strawnych usposobień, więc caluteńką noc przemedytowałem o mojej przyszłości. Tysiące wyrzutów czyniłem lekkości mego charakteru i próżniactwu, zarzucałem sobie zbrodnię nie do darowania, wymyślałem wspomniawszy na ciężką pracę matki, która przez dwa lata w pocie czoła składała ten fundusz dla mnie, a ja go tak bezmyślnie puściłem we cztery niespełna miesiące, nie starając się nawet o jakąś poboczną pracę. Spłakawszy się wreszcie nad swoją nieszczęśliwą pozycyą, szarpany wyrzutami sumienia, zasnąłem o świcie.

— A wstawajże, już siódma! — zawołał Tomcio nalewając herbaty. — Cóż tak masz głupią minę? — pyta widząc podsiniałe u mnie oczy. — Na co się tu zdały wszelkie płacze i żale... tu trzeba radzić... pijże, bo wystygnie, i dziękuj Bogu za dziś, aplikanci widzisz to jak ptacy niebiescy, ani orzą ani sieją...

— Dobrze ci żartować, że ksiądz ci przysyła....

— Dalibóg żebym tak miał za co pojechać do niego, to bym pojechał i nawymyślał mu co się zmieści... Sknera, pięćdziesiąt złotych, a on za jeden pogrzeb weźmie czasem sto... Słuchaj, pisz do matki.

— Nie mogę, ona nie ma.

— Hm, jak nie ma, to zróbmy obrachunek; ile masz jeszcze?

— Dwadzieścia ośm złotych.

— Ja mam coś-- mówi wywracając podszewką kieszeń od kamizelki, z której wysypuje się na stół kilka dziesiątek i coś miedziaków. — Jest trzy złote bez pięciu groszy...

— Wielki kapitał — mówię z ironią.

— Czekaj, mam jeszcze trzy bilety na obiad, a ty ile?

— I ja trzy do pierwszego; ale mieszkanie, a herbata, a bułki, cukier, świece, nie licząc butów, których potrzebuję...

— Nie trzeba je drzeć dla miłości chodząc do Wierzbna, to by na długo wystarczyły. Ale panu podoba się służyć pani Klementynie... Służ, służ, dyabła się tam czego dosłużysz. Zresztą to rzecz inna. Na pierwszego dostanę te pięćdziesiąt złotych i kupuję za nie bilety na obiad, reszta co zostanie i co ty masz jeszcze idzie na mieszkanie, cukier *et caetera*... Od dziś schodzimy na pół pensyi...

— Jakto na pół pensyi? — pytam zdziwiony.

— Nie wiesz co to na pół pensyi?... zaraz ci wytłómaczę. Chodzi się na obiad co drugi dzień i kwita! Kładę tylko warunek, że ten co będzie jadł obiad, drugiemu przyniesie chleba w kieszeni. Poczciwy Laszkiewicz nie wydziela chleba, leżą bochenki na stole, machnij kawał... Od dziś zaczynamy robić oszczędności... a tymczasem będę się starał o robotę. Ja już nieraz byłem na pół pensyi i jestem przyzwyczajony, ty więc dziś idziesz na obiad...

— Jakże się obejdziesz dzień cały bez jedzenia? — oponuję podziwiając dobroć serca Tomasza.

— Nie ma co gadać, postanowione... tylko pamiętaj o chlebie!

Byłem tyle sumiennym, że zjadłem obiad nie dotknąwszy chleba, a za to porcyę, którąbym mógł zjeść, z wielką obawą, aby kto nie dojrzał. wsadziłem do kieszeni owego raglana, a że była małą, chleb przykryłem chustką od nosa.

— A bodajżeś ty licha zjadł! — zawołał Tomasz zobaczywszy dość skromną krajankę chleba, jaką po powrocie z obiadu wydobyłem z kieszeni. — Cóż ty mię chcesz zagłodzić?

— Nie śmiałem — mówię sumitując się przed nim — a nawet przy obiedzie nie skosztowałem chleba, żeby nie zrobić krzywdy Laszkiewiczowi.

— O prostoto, o niewinności z Chmielnika! — rzecze, zajadając ów klajstrowaty chleb z apetytem — zobaczysz jutro...

Jakoż dotrzymał przyrzeczenia i wszedł nazajutrz z tryumfem, wydobywając różnej wielkości kawałki chleba ze wszystkich kieszeni.

— Masz, masz, i jeszcze masz!

Otoż cały miesiąc następny szła w ten sposób nasza gospodarka, lecz jakoś na trzy dni przed pierwszym zabrakło cukru, a we wspólnej kasie było już coś tylko kilka groszy.

— Trzeba gdzieś pożyczyć... — proponuję Tomaszowi.

— Gadasz głupstwa! — ofuknie mię kolega — kto tam aplikantowi co pożyczy. Nie mówię, że krawiec, szewc, albo praczka dadzą na kredyt, ale gotówką!.. Zejdź całą Warszawę i spróbuj — chyba od kolegi.

— Na to się nie zdecyduję — mówię stanowczo — moi koledzy to panicze...

— Zaręczam, że tacy sami jak ty i ja, tylko udają... I u nas w biórze wszyscy niby majętni...

— Więc cóż?

— Trzeba zawołać handelesa i tymczasem coś sprzedać. Zróbmy rewizyę naszej starzyzny.

Krótką była rewizya; cała garderoba była na nas... bielizna nie miała wartości dla kupca; do zbycia więc u mnie zostawała tylko owa hiszpańska czapka aksamitna z jedwabnym kutasem, a u Tomasza pikowa letnia kamizeka z haftem. Połowa szlafroka jako zatłuszczona od czyszczenia lakierów, nie miała żadnej wartości.

— I po cóż tu wołać handlarza — pytam składając do komody nasze zbywające rupiecie — za to nic on nie da...

Tomasz milczał chodząc z ogromną powagą po pokoju, a buty skrzypiały mu tak zamaszyście i głośno, że ten skrzyp zaczynał mię już drażnić.

— Idźmy do bióra, nie ma co myślić...

— Dajże pokój i nie przeszkadzaj mi... Hm! — krzyknie po chwili z iskrzącem spojrzeniem — mamy cukier!

— Ciekawym zkąd?

— A twój srebrny medal za rozprawę... wart z rubla...

— Medala nie sprzedam, to jedyna pamiątka moja ze szkół.

— Dobrze ci tak mówić — rzecze z wyrzutem, bo dziś twoja kolej na obiad...

— Ha więc sprzedać — rzeknę zawstydzony.

— Jeszcze nie rozpaczaj! — otwórz lufcik i zawołaj handelesa, może ja to tak urządzę, że pożyczymy jakoś i medal obronimy.

siły wyłącznie tylko stron dodatnich i nie ukrywały ujemnych, które dopiero później w drodze korespondencyj dziennikarskich dojść mogą do wiadomości Europy, to przyjęcie cesarza niemieckiego w Strassburgu nie przypominało niczem, że to miasto dopiero przed siedmiu laty oderwane zostało od Francyi siłą oręża, bez aprobaty ludności, nawet wbrew jej najgorętszym życzeniom pozostania przy Francyi. Ale sami Niemcy nie zechcą się zaślepiać widokiem wspaniałych owacyj strasburskich i nazywać ich szczerym wyrazem usposobień ogółu ludności. Ani Strasburg ani Alzacya nie zniemczała dotąd, a Metz i Lotaryngia jeszcze mniej oswoiły się z obecnym stanem rzeczy. Owacye strasburskie i alzackie wypadły tak świetnie dlatego, że ludność dotąd tęskniąca za Francyą i stanowiąca w każdym razie większość, zachowała się z niepospolitym taktem. Zagorzalcy, którzy niedowierzali sobie, że w dniu przyjazdu cesarza Wilhelma zdołają się powstrzymać od zakłócenia przygotowywanych owacyj, wyjechali na kilka dni do Nancy, a spokojniejsi od nich uśmierzali nawet ludność. Jestto także dowód, że Francya na prawdę życzy sobie zupełnego pokoju, że unika wszystkiego, coby w Berlinie wywołać mogło drugą mowę marszałka Moltkego, ale już bez tych łagodzących komentarzy, które w 24 godzin zatarły wrażenie sprawione pierwotnie, a słowom groźnie brzmiącym nadały znaczenie formalnego pochlebstwa dla Francyi.

Rada państwa.

— Podajemy mowę deputowanego **dr. Rydzowskiego** jako sprawozdawcy komisyi wygłoszoną w Izbie deputowanych po obradach ogólnych nad ustawą o ukróceniu nadużyć lichwiarskich, dnia 4 maja.

„Nie z lwiem męstwem, które mi nie właściwe, lecz słabemi, na jakie mię stać, siłami, ale i z owem ciepłem w sercu, którem tchnie moje przywiązanie do kraju ojczystego, bronić będę projektu, a zaszczyt, że lwiem męstwem go zwalczano, tudzież zasługę, że domagano się czegoś lepszego odemnie, pozostawię panom przeciwnikom.

Mimo dział lekkiego i ciężkiego kalibru, które — może to dla czasów wojennych — wyprowadzano przeciw rządowi, przeciw komisyi, przeciw mnie, a nawet przeciw broszurze nie przezemnie napisanej, z przyjemnością przecie stwierdzić mi przychodzi, że z żadnej strony nie było wniosku o przejście do porządku dziennego — w czem dowód, że niema może zgody na projekt, że atoli stanęło w tej wysokiej Izbie przekonanie, iż tak czy owak trzeba pospieszyć Galicyi na pomoc. Okoliczność ta pewnie uwalnia mię od obowiązku dostarczania tu raz jeszcze dowodów konieczności tej pomocy; wolno mi pewnie przypuścić, iż motywa kilkakrotnie przez nas i przez rząd także przytaczane, znajdują w tej wysokiej Izbie uznanie.

Głosy i pragnienia, które tu wygłaszano, wypadły w tym duchu, że jedni obok przepisów karno-sądowych, zawartych w projekcie, pragną w dodatku jeszcze przepisów cywilno-prawnych, drudzy zaś życzą sobie rozciągnięcia ustawy na inne także kraje koronne, inni nakoniec żądają przeobrażenia projektu.

Z pierwszymi z tych panów komisya na jednym stawa gruncie, wnosząc dwie rezolucye, które liczą się z temi kierunkami. Ponieważ pod tym względem nie stawiono wniosku żadnego, mniemam przeto, że wśród obrad szczegółowych, gdyby się wtedy stawić miano, właściwa będzie pora do pomówienia o nich.

Natomiast wnioski, które domagają się odesłania projektu z powrotem do komisyi i przeobrażenia go w tym duchu, żeby komisya bądź z reformami tylko cywilno-prawnemi wystąpiła przed wysoką Izbę, bądź sporządziła nowe projektu niniejszego wydanie poprawne, stawają wręcz w sprzeczności z intencyami komisyi, i wypada mi w imieniu komisyi oświadczyć się przeciw nim wyraźnie i stanowczo.

Do pierwszej z tych dwu ostatnich kategoryj należą wnioski pp. dep. Dra Hönigsmanna i Dra Mengera; do drugiej wniosek p. dep. Dra Landaua.

Co się tyczy szczegółowo wniosków pp. depp. Dra Hönigsmanna i Dra Mengera, oba wnioski tę wspólną mają zasadę, że uważają przepisy karno-prawne przeciw wybujałościom lichwiarskim za zbyteczne a zmierzają do reform tylko cywilno-prawnych. Ale i ten błąd zasadniczy mają wspólny, że wskazówkę ku przeobrażeniu projektu w ogólności tylko nakreślają, pilnie się wystrzegając sformułowania czegoś określonego i pozytywnego, bo wiedzą dobrze, że nakreślić ogólną wskazówkę przychodzi bardzo łatwo i tanim kosztem, a narysowanie zasady pozytywnej i ściśle określonej jest rzeczą niepospolicie trudną i nie tanią. (Głosy z prawicy: bardzo słusznie!)

Co do wniosku p. dep. Dra Hönigsmanna, nawet wbrew regułom dyskrecyi powiedzieć mi przychodzi, że ten pan przeciwnik, biorąc tak czynny w obradach komisyi udział, wśród obrad tych nigdy nie znajdował sposobności do sformułowania swych wniosków, mimo że go wzywano. Okoliczność ta zadziwia tem więcej, ile że w przemówieniu swem dwukrotnie nazwał zadanie to bardzo łatwem, podczas gdy rząd i komisya uważają je tylko za jedno z najtrudniejszych.

Ale i o wniosku p. Dra Mengera wypada mi niestety powiedzić to samo. Siły ujmującej co prawda nie brakło temu, gdy pan deputowany odgrzewał tu rezolucyę galicyjską i odczytywał ją, bo ja, a może także i wys. Izba, byłem przygotowany nato, że on uwzględni tę rezolucyę galicyjską w swoim wniosku. Wielkie atoli było moje rozczarowanie, a może i wysokiej Izby, gdy w wniosku nie znalazłem już ani śladu tej rezolucyi galicyjskiej. Wniosek p. dep. Dra Mengera bowiem jest taki: „żeby przerobić projekt ustawy z uwzględnieniem jedynie momentów cywilno-prawnych i wnieść go jaknajwcześniej znów do wysokiej Izby“.

Wniosek p. dep. dra Landaua obstaje przy przepisach karno-prawnych, żąda atoli ograniczenia w zastosowaniu ustawy do pożyczek, żąda dalej ustanowienia maksymalnej stopy procentowej, poza którą dopiero niniejsza nowella karna mogłaby znaleźć zastosowanie, żąda nakoniec pogodzenia występku i wymiaru kary z obowiązującym kodeksem karnym.

Widzicie, panowie, na pierwszy rzut oka, że pragnienia te i zapatrywania możnaby bardzo dobrze uwzględnić w obradach szczegółowych. Nie pojmuję tedy, dla czego pan deputowany, który na jednym i tym samym z komissyą stawa gruncie, domaga się odesłania projektu do komissyi.

Głównym motywem tych panów, którzy pod pozorem, jakoby zamierzali do reformy cywilno-prawnej domagają się przekazania projektu na nowo komissyi, jest ten, że ustawa niniejsza, jak utrzymuje p. dr. Menger, nie odpowiada intencyom rezolucyi sejmu galicyjskiego, albo, jak sądzi p. dr. Hönigsmann, że ustawa niniejsza sprzeciwia się uchwałom wysokiej Izby z dnia 4 grudnia 1875 t.j., że rząd i komissya nie uwzględniły tej rezolucyi wysokiej Izby, wniosły tylko ustawę karną, usuwając reformę cywilno-prawną całkiem na ubocze.

Pozwalam sobie jednak zwrócić wysokiej Izby uwagę, że rezolucya z dnia 4 grudnia 1875 r. tyczy się bądź co bądź uzupełnienia kodeksu karnego, że skutkiem tego rząd, czyniąc zadość tej rezolucyi, doszedł do przekonania, iż na tej drodze znacznie szybsza i energiczniejsza pomoc dostanie się galic. ludności wiejskiej w udziale; a skoro komissya podziela także to zapatrywanie, nie zrzekając się jednak, jak dowodzi wniesiona przez nią rezolucya, reformy cywilno-prawnej, nie wiem naprawdę, w jaki sposób powiedzieć można, że projekt niniejszy stawa w sprzeczności z intencyami sejmu lub intencyami tej wysokiej Izby.

Wszystkie atoli wnioski, które zmierzają do przekazania projektu na nowo komissyi, mają jeden główny cel wspólny, a tym głównym celem wspólnym jest niestety ten, żeby projekt w komissyi spokojnie sobie zasnął wedle wszelkich reguł parlamentarnych. Czy takie postępowanie pochwalić można szczególniej deputowanym wybranym z Galicyi, nie wiem; czy atoli za takie postępowanie wdzięczni będą tym panom ich mandanci, czy kraj cały będzie czuć się w obowiązku wdzięczności, niechże to panowie ci sami osądzą.

Co się tyczy szczegółowych wyrażeń p. deputowanego dr. Hönigsmanna i zarzutów, które uczynił mnie osobiście, nie myślę ich tu dotykać. Mój przyjaciel szanowny, p. dr. Dunajewski odparł te zarzuty w sposób o wiele wymowniejszy, niżbym ja to uczynić zdołał. Wyłuszczył bowiem, co w ogóle sądzić o zarzucie, jakobym był sprzeniewierzył się mojemu mandatowi. Ale z innego jeszcze powodu nie myślę dotykać tych zarzutów, a to z tego, że z przepisanem mi lwiem męstwem nie umiałbym pogodzić obrony przeciw podobnym ukłuciom szpilkami. (Brawo! brawo! z prawicy.)

Jednego przecież nie mogę pominąć zarzutu, bo spotyka nietylko mnie osobiście, lecz samą sprawę także, t. j. zarzutu, jakobym stawał w sprzeczności sam z sobą. Ponieważ bowiem, motywując mój wniosek w r. 1874, wyraźnie zastrzegłem się przeciw mniemaniu, jakobym chciał powoływać do życia ustawy o lichwie, jestem przeto, jak mówiono, w sprzeczności sam z sobą, broniąc dziś projektu niniejszego.

Zarzut to niesłuszny. Jedyne znamię ustaw o lichwie na tem polega, że proste przekroczenie ustanowionej stopy procentowej jest lichwą i jako takie karygodne bez względu na wszelakie inne okoliczności. Natomiast znamię noweli niniejszej jest to, że tylko rozmyślne z chciwości wyzyskiwanie słabych przymiotów dłużnika bez względu na miarę procentu uznaje za karygodne. Ta oto jest najistotniejsza między projektem niniejszem a ustawą o lichwie różnica jurydyczna. Broniąc przeto projektu niniejszego, nie żądam zaprowadzenia na nowo ustaw o lichwie, a to tem mniej, ile że przez zaprowadzenie na nowo można było rozumieć tylko zaprowadzenie ustaw, które dawniej już istniały, ustawa niniejsza zaś może być zaprowadzona, ale nie zaprowadzona na nowo, bo nigdy jeszcze nie istniała.

Drugi zarzut, który z kilku stron uczyniono projektowi, jest ten, że określone w § 1szym pojęcie występku jest nieściśle ujęte i niepojęte. Mojem zdaniem to tylko jest niepojęte, czego *in concreto* pomyśleć nie można. Przytoczono wszakże tak z naszej strony, jak i z ławy rządowej wypadki nadużyć lichwiarskich w Galicyi, względem których właśnie § 1szy projektowanej ustawy mógłby znaleźć zastosowanie. Jeśli takie wypadki wydarzać się nie będą, cel ustawy będzie osiągnięty; bo wszakże nie to jest celem ustawy, żeby wywoływać takie występki, ale żeby nie puszczać ich bezkarnie, jeśli się wydarzą. Jeśli tedy występki takie będą się wydarzały, rzeczą będzie sumiennego sędziego zestawić ściśle wszystkie znamiona spisane w § 1szym, a to zestawienie właśnie stanowić będzie *corpus delicti*, a więc przedmiot wyroku, przedmiot, którego p. dep. dr. Hönigsmann wyobrazić sobie nie może, twierdząc, że stwierdzenie faktu karygodnego wedle tego paragrafu jemu wydaje się niepodobieństwem. Co jest zysk przesadny, to w ogólności trudno powiedzieć, wyznaję; ale w szczegółowym wypadku, w wypadkach takich, jakich tu wiele przywiedziono, oznaczenie tego zysku przesadnego będzie znacznie łatwiejsze. Nie będzie tam chodziło o pewien procent maksymalny, lecz głównie o niewłaściwy stosunek zachodzący między zyskiem z jednej a umówionemi korzyściami z drugiej strony.

Odnosi się to także do zgubności warunków. Ale nawet, gdy te dwa znamiona, t. j. znamię zysku przesadnego i zgubności warunków, będą już stwierdzone, nie starczy tego jeszcze na oznaczenie *corpus delicti*; będzie nadto potrzeba jeszcze takich momentów wewnętrznych po stronie wierzyciela, które czynią dopiero występek występkiem, t. j. przekonania, że warunki są zgubne dla dłużnika, i przekonania, że wierzyciel przy słabych przymiotach swych niezdolny pojąć tej zgubności. Przyznaję, że wobec takich okoliczności ustawa niniejsza w rzadkich tylko stosowaną będzie wypadkach; ale wszakże zamiarem było komissyi zapobiedz przynajmniej najjaskrawszym wyzyskiwaniom ludu wiejskiego i karać je, jeśli mimo to się pojawią.

Pan dep. dr. Hönigsmann z *Dziennikiem Polskim* w ręku utrzymywał, że najwięcej licytacyj w Galicyi sprowadza galicyjski Bank włościański, aby dowieść w ten sposób, że prości lichwiarze nie ponoszą winy tych licytacyj. Podzielał przy tem zapatrywanie *Dziennika Polskiego*, że ustawa niniejsza nie znajdzie zastosowania względem Banku włościańskiego. Otóż zdaje mi się, że p. dr. Hönigsmann nie mówił tego na seryo. Bank jako taki jużci nie dostanie się do kozy, ale jeśli dyrektorowie tego Banku, reprezentanci i agenci, dopuszczą się takiego występku, niepojmuję zaprawdę, dla czegoby panowie ci nie mieli doświadczyć skutków ustawy niniejszej? Wszakże już i w Wiedniu były wypadki, że Bank istnieje sobie jak istniał, a jednak panowie dyrektorowie nie zażywają dobrodziejstwa przechadzania się po bulwarach wiedeńskich.

(Dokończenie nastąpi.)

SPRAWY ZAGRANICZNE

(Interpellacya Leblonda.)

Wersal był nadzwyczajnie ożywiony dnia 3 maja. W tym dniu bowiem na porządku dziennym Izby deputowanych była interpelacya w sprawie agitacyj ultramontańskich.

Interpellant Leblond motywując interpelacyę wspomniał na wstępie swej mowy, że nie dąży wcale do naruszenia uczuć religijnych lub też wolności sumienia; nie zamierza również wystąpić przeciw duchowieństwu, które chce pozostać niezawisłem w pełnieniu swych obowiązków, ale ma na oku stronnictwo, które jest więcej politycznem niż religijnem, i które dokłada wszelkich starań, aby odzyskać wpływ utracony. Przeciw temu to stronnictwu trzeba wystąpić z całą surowością prawa. Mniema ono, że już opanowało sytuacyę, odkąd objęło w swoje ręce ster wychowania elementarnego. Obecnie opanowało również szkoły średnie, a w czasach ostatnich zakłada uniwersytety, w których demoralizuje (?!) młodzież spotwarzając na ducha wolności i obrażając ucuucia narodowe (Niepokój na prawicy.) Stronnictwo to wpaja w umysł dziecięcy, że jedyną powagą na świecie jest duchowieństwo; w szkołach średnich przedstawia młodzieńcom instytucye państwowe jako pogardy i postępienia godne i tym sposobem przysposabia tę młodzież do walki z społeczeństwem. Gdy uczeń taki wyjdzie ze szkół, stara się to stronnictwo utrzymać go w ciemnocie (!) tym sposobem, iż wprowadza go do swych kółek, gdzie bywają wygłaszane teorye przeciw wolności. Na czele tego systemu stoi komitet centralny, który rozsiał po departamentach swe filie. Kwestya ta mogła w czasach ostatnich przybrać groźny charakter. Wiadomo, że w chwili, w której wstrząsły Europą wypadki na Wschodzie, pewna część francuskiego episkopatu wygłosiła słowa pożałowania godne. Leblond wspomina o liście biskupa z Angers do prezydenta republiki, wzywający go, ażeby Francya orężem interweniowała we Włoszech. Mowa przytacza dalej listy pasterskie innych biskupów, zawierające formalne wypowiedzenie wojny Włochom, i wystąpienie to nazywa buntem.

W tych stronach Warszawy żydkowie kupujący starzyznę byli zawsze na pogotowiu. W godzinach rannych dawał się słyszeć przed oknami na ulicy, a najczęściej w podwórzu ich donośny głos: „*Handele, handele!* Sprzedać, kupić!“ tak, że dość było wysunąć głowę z okna i skinąć ręką, a za parę minut miałeś takiego kupca w pokoju. Zwykle żyd, głosząc swoje *handele*, kieruje wzrok ku najwyższym piętrom, wiedząc gdzie szukać swoich klientów.

Tym razem spojrzawszy na dół zobaczyłem trzech naraz, którzy niosąc widocznie dopiero co kupioną starzyznę, kłócili się zawzięcie, wydzierając sobie jakieś ubranie i podnosząc do światła wyszukiwali miejsc przetartych. Wołam raz „handeles“ — nie słyszą. Wołam drugi raz — oni nic, a tylko szwargoczą trzymając do góry kupioną sztukę i niezważają na to że przechodzący trotuarem popychają ich na wszystkie strony.

Nareszcie usłyszał jeden młody jeszcze z czerwonemi pejsami, kiwnął głową i puścił się jak strzała do głównego wejścia naszej kamienicy.

Czerwonowłosy Jankiel wszedłszy do pokoju, jak wódz przed bitwą jednym rzutem oka obejrzał sytuacyę naszą, pytając bez interesu:

— Co kupić?

— Tę oto czapkę aksamitną — rzecze Tomasz...

— Ny, co to jest? — mówi przyglądając się ze szczególniejszą uwagą bufiastej czapce — to z tyatru?

— Nie, to hiszpańska czapka z prawdziwego aksamitu, teraz najmodniejsza.

— W Hiszpanii? — pyta patrząc nam niby głupowato w oczy.

— Cożeś ty za kupiec — odzywa się zdaleka stojący Tomasz. — Mój Władku miałeś też co wołać, to jakiś fryc handlarz, nawet się na czapkach nie zna.

— Z przeproszeniem pana, ja takich garderób nie kupuję... może co więcej?

— Nie pokażę nic więcej, dopóki tego nie kupisz — mówi z powagą Tomasz przybliżając się do żyda.

— Ny, co mam dać za to hiszpańskie?

— Rubla.

— Może jeszcze zanieść na Pragę co? A wa, jaki mi towar!

— To idźże sobie z Panem Bogiem — rzecze kolega biorąc za ramię kupca.

— Co więcej?

— Czapka...

— Co ona warta? dziesięć groszy... i to na prucie... może i to nie warta, pozwoli pan, ja zawołam mojego wspólnik.

Tomasz udał obrażonego i otworzył drzwi panu kupcowi zapraszając do wyjścia, czem przestraszony tandeciarz postąpił piętnaście groszy, a wreszcie z desperacyą ofiarował dwadzieścia.

Przystaliśmy na dwadzieścia pięć.

— Co więcej? — woła znów natarczyczywie — może jakie paleto, może tfine jakie...

— Powoli będzie i to, a tymczasem kup tę kamizelkę — mówi podnosząc ją do góry za kołnierz.

Żyd tylko się roześmiał zrobiwszy pogardliwą minę, i nie chciał jej wziąć do ręki.

— Ale obejrzyjno, to haft prawdziwy ręką robiony, kamizelka paryska...

— Na co mi paryskiej? niech ona będzie warszawska ale co warta...

Nie będę dalej opisywał długich targów, w których mój kolega rozwinął niezrównaną dyalektykę — dość że kilka złotych ciężką pracą wydobytych od żyda zasiliło znowu biedną aplikancką kasę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W obec takich stosunków powinien rząd wystąpić jak najenergiczniej, powinien rozwiązać kółka katolickie a jeżeli to stronnictwo nie zaniecha wyzywać obcego mocarstwa, powinien rząd zmusić je do milczenia. Im wyższe stanowisko zajmuje duchowny, tem surowiej powinien być ukarany. Biskupi są urzędnikami i nie powinno się ich oszczędzać.

Silva, deputowany z Sabaudyi, wniósł w imieniu ściślejszej swej ojczyzny protest przeciw uroszczeniom biskupim. Sabaudya nie życzy sobie wojny Francyi przeciw Włochom, w której musiałaby walczyć przeciw swoim braciom. Sabaudczycy będą walczyć za Francyą ale nigdy w interesie zakrystyi.

De Valfons wystąpił w obronie biskupów. Nie miotali oni obelg przeciw Włochom lecz domagali się tylko przywrócenia praw Ojca św. Wystąpienie episkopatu było ze wszech miar patryotycznem i prawidłowem. Tendencyą interpelacyi w chwili obecnej jest podburzenie ludności przeciw konserwatystom a to z powodu zbliżających się wyborów do rad generalnych i gminnych.

Juliusz Simon, prezydent ministrów oświadcza, że za ogłoszenie artykułów nieprzyjaźnych obcym mocarstwom mogą być pociągani do odpowiedzialności tylko autorowie tych artykułów. Jeżeli Izba pojmuje intencye rządu, nie można wątpić, że zgodzi się z jego postępowaniem. Rząd nie scierpi żadnych zamachów na duchowieństwo katolickie. Ma on prawo czuwać nad wolnością sumienia i nad swobodnem używaniem praw przyznanych katolikom; żywi szczery szacunek dla religi katolickiej i byłoby rzeczą ubolewania godną, gdyby do niesnasek panujących już w kraju, przyłączyły się jeszcze zatargi wyznaniowe. Ale nie ma tu mowy o religii, chodzi tu tylko o osobistości. Religia katolicka używa dziś we Francyi takiego poważania i takiej wolności, jak nigdy. Nie jest wprawdzie religią państwową, ale jeżeli katolicy nie zajmują dziś w obec innych wyznań wyjątkowego stanowiska, to z drugiej strony mają znacznie większe prawa niż dawniej. Biskupi katoliccy mogą wyjeżdzać do Rzymu, mogą zgromadzać się, mogą zakładać katolickie uniwersytety, mogą ogłaszać bulle i brewe papieskie, czego dawniej robić nie mogli. Dopóki duchowieństwo porusza się na polu duchownem, dopóty rząd szanować będzie wolność jego i będzie się starał zjednać mu poszanowanie, ale jeżeli to duchowieństwo zacznie mięszać się do rządów świeckich, natrafi na potężnego nieprzyjaciela, który potrafi odeprzeć wszelki zamach. Co do tworzenia gimnazyów, nie zawiera ustawa żadnych postanowień, któreby wzbraniały katolikom zakładać podobne instytucye, nad nauką tam udzielaną, nie możemy również dyskutować. Co się tyczy książeczki *Petits livres populaires* która szerzy śmieszne przesądy, przytoczył pan de Valfons ustęp z listu pasterskiego ks. biskupa z Nimes, który wzbrania czytania tej książki. — Należy rozróżniać katolickie kółka od katolickich komitetów. Jeżeli kółka katolickie przestrzegają ściśle swych statutów, nie można podnieść najmniejszego zarzutu przeciw ich istnieniu. Komitety zaś powstały w tym celu, ażeby utworzyć groźny związek. W każdem mieście miały potworzyć się grupy wojowniczo usposobionych katolików, które miały porozumiewać się z prowincyą. Rząd był tego zdania, iż nie należy zezwalać na organizacyę takich komitetów. Z tego też powodu cofnął wydane już zezwolenia na utworzenie takich komitetów i postanowił nie wydawać nowych licencyj. W tych komitetach wypracowywano formalne projekta ustaw; istniały specyalne komisye a cała organizacya dążyła do założenia tak zwanego kościoła cywilnego. Rozpoczęto nawet formalną kampanię w celu zaprowadzenia świeckich kazań po kościołach. Minister sprawiedliwości nie zezwolił na to, albowiem ta nowość była nie tylko sprzeczną z ustawami ale nawet z godnością religii. Niedawno ogłoszono bez zezwolenia rządu bullę papieską o ukonstytuowaniu uniwersytetu w Lille. Bullę tę uważa rząd za nieważną. Nadaje ona kanclerzowi prawo udzielania stopni akademickich. Jeżeliby kto odważył się używać stopnia akademickiego tym sposobem nadanego, popadnie pod postanowienia kodeksu karnego.

Według przemówienia p. Leblond zaszkodził list biskupa Nevers i petycye w sprawie wolności Papieża dobrym stosunkom między Francyą a Włochami. Te dokumenta wyrażają zdanie, że Papież jest więźniem w Rzymie i że na tem cierpi cały katolicyzm. Owóż, nie jest prawdą, ażeby Ojciec św. był więźniem. Ustawa o gwarancyach przewidziała wszystko, ażeby wolność Ojca św. w niczem nie była naruszoną. Rząd włoski zarządził również wszystko, co potrzeba do ochrony osobistej wolności Papieża. Reprezentanci mocarstw katolickich przyłączyli się do tego traktatu i dla tego śmiało można powiedzieć, że ci którzy utrzymują, iż Ojciec św. jest więźniem w Watykanie, wychodza tylko na obałamucenie ludności. Ta ustawa nie narusza w niczem praw Ojca św., reguluje ona tylko stosunki między duchowieństwem a rządem włoskim. Jest to ustawa tycząca się wewnętrznych spraw włoskich. Petenci, ganiący tę ustawę mięszają się tedy w wewnętrzne sprawy zaprzyjaźnionego państwa. — List biskupa z Nevers zwraca uwagę prezydenta republiki na położenie Ojca św. i wzywa rząd, ażeby raz położył koniec temu nieznośnemu położeniu. Ten list został ogłoszony nim doszedł do rąk prezydenta i spowodował bezzwłoczną odpowiedź ministra sprawiedliwości, który przypomniał biskupowi jego obowiązki i wyraził swe niezadowolenie z powodu tego listu. Równocześnie rozesłał ten biskup okólnik do wszystkich merów swej dyecezyi. Minister dowiedziawszy się o tem, kazał prefektowi w Nièvre udać się do biskupa i przedstawić mu, że rząd nie ścierpi podobnych rzeczy. Biskup odpowiedział, że poddaje się woli rządu. Petycya jest napisaną w tym samym duchu, co list pasterski biskupa z Nevers. Minister spraw wewnętrznych zakazał tedy kolportowania tej petycyi obrażającej obce mocarstwo. Rząd zapobiegł tedy agitacyi, która mogła wywołać nieprzyjemne starcia międzynarodowe. Rząd postanowił więc ściśle i surowo przestrzegać ustaw krajowych". — Po tej mowie kilku deputowanych domagało się zamknięcia dyskusyi, Gambetta zaś żądał odroczenia rozprawy do dnia następnego, na co Izba przystała.

(Z Konstantynopola.)

Korespondent *Politische Correspondenz* pisze z Stambułu dnia 28 kwietnia: Pan Layard przyjechał do nas, ażeby, jeżeli jeszcze można, zażegnać wojnę. Dziwnym zbiegiem okoliczności zdarzyło się jednak, że w chwili, w której miał wręczyć sułtanowi swe pisma uwierzytelniające, nadeszła wieść o wybuchu wojny. Podczas gdy prowizoryczny reprezentant Anglii jechał z wielką pompą do Dolma-Bagdże, nadeszły z Petersburga telegramy o wypowiedzeniu wojny przez Rossyę i o wkroczeniu wojsk rossyjskich na terytoryum tureckie w Azyi. Te telegramy sparaliżowały cel prywatnej audyencyi Layarda u Sułtana. Layard musiał tedy zrzec się spełnienia poleceń swego rządu, które, jak wiadomo, polegały na ponownem doradzaniu Porcie jaknajwiększego umiarkowania wobec Rossyi. Po wkroczeniu Rossyan do Anatolii i po wymarszu armii z Kiszeniewa, nie mógł już Layard doradzać sułtanowi umiarkowania. Dzisiaj jest stanowisko nadzwyczajnego ambasadora angielskiego w Stambule bardzo nieprzyjemnem i trudnem. Porta byłaby mniej nieczułą na rady mocarstw europejskich, gdyby w Anglii nie była widziała swego sprzymierzeńca. Pan Layard zrobił tu podczas krótkiego pobytu swego niemiłe doświadczenie, że Turcya liczyła na pewną i skuteczną pomoc ze strony Anglii. Ta niezachwiana wiara w pomoc angielską była bardzo uzasadnioną. Tradycyjna polityka Anglii na Wschodzie, stanowisko tego mocarstwa podczas rozmaitych dyplomatycznych epizodów kwestyi wschodniej, ton mowy i sposób działania sir Elliota, tajna korespondencya lorda Derby'ego, jaką utrzymywał z Stambułem, wszystko to złożyło się na rozbudzenie silnego przekonania, że Anglia pod żadnym warunkiem nie zezwoli na zamach na całość Turcyi. Wszystko to sprawiło, że tak Porta, jak i naród turecki wierzyły i wierzą dotychczas jak najusilniej, że Anglia nie osadzi ich na lodzie. Od chwili swego przybycia dokłada p. Layard wszelkich starań, ażeby Turków wyprowadzic z tego błędu. Niestety, na każdym kroku zbiera niezbite dowody, że usiłowania jego w tym kierunku nie odnoszą pożądanego skutku. Przyznaje on to sam całkiem otwarcie. Co więcej, wypowiada całkiem otwarcie zdanie, że mimo rozpoczęcia kroków wojennych między Rossyą a Turcyą; pośrednictwo mocarstw europejskich mogłoby jeszcze odnieść skutek pożądany. Te enuncyacye Layarda, poprzedzone dwulicowością podczas rokowań, która pozwalała zawsze Turcyi przypuszczać, że ma w Anglii silnego sprzymierzeńca, co znowu w dalszej konsekwencyi zniewoliło Portę do odrzucenia propozycyj mocarstw europejskich — owoż powyższe okoliczności zestawione z obecnem biernem zachowaniem się Anglii i to właśnie w chwili, w której należałoby postąpić sobie otwarcie i lojalnie i pospieszyć Turcyi z pomocą, nasuwają mimowoli pytanie, do czego zdąża właściwie Anglia? To pytanie zadaje sobie w tej chwili cały świat, z wyjątkiem optymistów, którzy ani na chwilę nie wątpią o tem, że Anglia wystąpi w obronie Turcyi, i że tylko chwilę obecną uważa jeszcze za niestosowną do czynnego wystąpienia. Jeżeli można dać wiarę pogłoskom obiegającym w naszych sferach dyplomatycznych, to zdaje się być rzeczą pewną, że Anglia zamierza zmusić Turcyę do tego, ażeby prosiła ją o pomoc a wówczas wyznaczy Anglia cenę, za jaką pospieszy jej z tą pomocą. Niektórzy wymieniają już nawet ową cenę; ma nią być Kreta, albo przynajmniej pozwolenie urządzenia na tej wyspie stacyi marynarskiej, któraby czuwała nad swobodnym przejazdem przez kanał suezki. Za tę cenę ma Anglia pospieszyć Turcyi z pomocą wojskową, na każdy zaś wypadek będzie Anglia wspierać Turcyę pieniądzmi w obecnej wojnie przeciw Rossyi. Dzisiaj tylko tyle jest pewnem, że Anglia dokłada wszelkich starań, ażeby Grecyę powstrzymać od udziału w walce przeciw Turcyi.

Pod względem wojskowym, wypada mi zaznaczyć, że nagły i do pewnego stopnia niespodziewany atak wojsk rossyjskich na granicy azyatyckiej, wywołał tu niesłychany popłoch. Złe wrażenie wywołane tym epizodem zostało już po części zatarte kilkoma nieznacznemi powodzeniami, jakie oręż turecki odniósł w okolicy Batum. Mimo to panuje tu silne zaniepokojenie umysłów z powodu szybkiego pochodu armii rossyjskiej tak w Europie jakoteż w Azyi a nasi mężowie kierujący nawą państwa nie łudzą się bynajmniej co do ostatecznych rezultatów obecnej wojny, zwłaszcza jeżeli z zewnątrz nie pospieszy jakie mocarstwo na pomoc. W ogóle ostygł tu niezmiernie zapał wojenny, jaki panował wówczas, gdy nie grały jeszcze działa i gdy liczono na nieporozumienia między mocarstwami europejskiemi. Duma narodowa nie dozwala obecnie Turkom wycofać się i dla tego też stawiać będą Rossyanom rozpaczliwy opór, mimo to dziś już są przekonani, że zanadto lekkomyślnie zdecydowali się na hazard. Sam sułtan uznał za potrzebne podtrzymać ducha swego narodu osobistem wmięszaniem się do walki; wczoraj był on obecny na nabożeństwie w moszei Zofii, gdzie zabito na ofiarę kilka baranków za zwycięstwo baszybozuków odniesione pod Yeni nad przednią strażą rossyjską i za skuteczne bombardowanie Poti i Chefketil. Sytuacyę utrudnia najbardziej brak pieniędzy, bez których nie można długo prowadzić wojny. Turcya wydała olbrzymie sumy na uzbrojenie; dzisiaj ma już próżne kasy a uzbrojenie nie jest jeszcze ukończone; wiedzą o tem wszyscy inteligentni Turcy, nie zaślepieni fanatyzmem."

(Z parlamentu włoskiego.)

W piątek 5 maja dysputowano w parlamencie włoskim o bardzo ważnych rzeczach.

W Izbie deputowanych zapowiedział Marani interpellacyę do ministra spraw zagranicznych o usiłowaniach pewnych kół za granicą (we Francyi) zmierzających do interwencyi na korzyść świeckiej władzy papieża we Włoszech.

Minister spraw zagranicznych Melegari prosił interpelanta, aby nie żądał oznaczenia dnia na odpowiedź i dodał: Wiem dobrze, że interpelacya została wywołana usprawiedliwionem życzeniem odparcia wszelkiego napadu na Włochy, sprawa ta jednakże nie jest nagląca, gdyż cała agitacya jest tylko dziełem osób prywatnych, nie ma zatem wielkiego znaczenia i nie zasługuje na szczególną uwagę. Rządy zagraniczne są dostatecznie poinformowane przez swych reprezentantów u rządu włoskiego o zamiarach i czynnościach tego rządu i są przekonane, że kościół i papież używają zupełnej wolności i niezależności. Reprezentanci ci nie zrobili w tej sprawie rządowi włoskiemu najmniejszej uwagi i nie zechcieliby brać udziału w takich agitacyach.

Marani zgodził się na odroczenie swej interpellacyi.

Minister spraw wewnętrznych Nicotera oświadczył, że rzad uważa to odroczenie za korzystne nie dla tego, jakoby debaty nad tą interpellacyą były dla niego niewygodnemi, ale ponieważ rząd chce okazać, że nie przywiązuje wielkiej wagi do faktów przytoczonych przez interpelanta i że się owej agitacyi wcale nie obawia.

W senacie rozprawiano dalej nad ustawą o nadużyciu władzy duchownej. W imieniu rządu zabrał głos minister oświecenia Mancini a przytaczając pojedyncze przykłady nadużycia władzy duchownej, położył przycisk na to, że kościelna polityka rządu odniosła dobre rezultaty; 8 biskupów zgłosiło się w ostatnim czasie o *exequatur* a 30 innych już je otrzymało. Co się tyczy papieża, to ministeryum uczyniło wszystko, co się okazało potrzebnem do zapewnienia mu wolności i niezależności. Ustawy gwarancyjnej przestrzegano z największą skrupulatnością. Ustawa o nadużyciach księży w żadnym punkcie nie sprzeciwia się wolności sumienia. Z 24 generalnych prokuratorów oświadczyło się 20 za koniecznością takiej ustawy. Obecne ustawodawstwo nie wystarcza, aby pociągnąć księży do odpowiedzialności za nadużycia. Minister oświecenia wspomniał dalej o klerykalnych agitacyach za granicą i oświadczył, że żaden z obcych rządów nie robił rządowi włoskiemu w tej sprawie przedstawień, to też Włochy nie powinny się temi agitacyami dać w błąd wprowadzić. Minister przyznaje, że pierwszy artykuł ustawy jest niedostateczny, ale brzmienie jego zgadza się z brzmieniem uchwalonem przez senat przy naradach nad kodeksem karnym. Minister przystaje na wnoszenie poprawek, ale prosi senat, aby przystąpił do omówienia pojedyńczych artykułów. Gdy następnie Cadorna, jako sprawozdawca centralnego biura oświadczył, że wniosek przejścia do porządku dziennego, dopóki nie odbędzie się narada nad kodeksem karnym, został cofnięty, zamknięto generalną dyskusyę.

KRONIKA

= **Na wystawie obrazów** w wiedeńskim *Künstlerhaus* zwracał na siebie powszechną uwagę znawców i amatorów portret Najjaśniejszego Pana w naturalnej wielkości, pędzla malarza v. Pita. Jego Cesarska Mość oddany jest na tym wspaniałym obrazie w pełnym mundurze pułkownika ułanów. W perspektywie za postacią monarchy rysują się na dalekiem tle ratusz lwowski, kościół dominikański, dalej Wysoki Zamek i wzgórze kopcowe. Jak się dowiadujemy piękny ten portret, z powodu wspomnianych akcessoryów podwójnie wdzięczny dla oka Lwowian, nabyty został za inicyatywą generalnego dyrektora kolei Karola Ludwika, p. radcy dworu dr. Sochora de Friedrichsthal na własność towarzystwa tejże kolei i zdobi obecnie salę I klasy lwowskiego dworca. Na bogato i ze smakiem rzeźbionych ramach tego portretu umieszczony jest pod herbem monarchii także herb Galicyi, na bokach zaś herby obu miast naszych stołecznych Lwowa i Krakowa.

= **Mapa teatru wojny**, którą przyrzekliśmy rozesłać bezpłatnie abonentom naszym, już się tłoczy, i jak nas dziś uwiadamia Towarzystwo przemysłowe, nakład przeznaczony dla *Gazety Lwowskiej* oddany będzie dnia 10 b. m., tak że jeszcze w bieżącym tygodniu będziemy mogli dotrzymać naszego przyrzeczenia.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we środę o godzinie 6tej wieczorem.

= **Śmierć w wagonie**. Rossyjski radca stanu Leontjew, wracający z Nicei do Rossyi, zmarł dnia 4 b. m. w wagonie właśnie w chwili, gdy pociąg zbliżał się do Oświęcimia. Leontjew, który od dawna mocno był cierpiącym, zmarł na porażenie płuc.

† **Łukasz Skerl**, weteran lwowskich towarzyszy sztuki drukarskiej, honorowy prezes Stowarzyszenia rękodzielniczego „Gwiazda", osobistość znana i szanowana w kołach typograficznych i rękodzielniczych naszego miasta, zmarł tutaj d. 7 b. m. przeżywszy lat 76. Pogrzeb odbędzie się dziś popołudniu.

— **Na benefis panny Marko**, jednej z pierwszych śpiewaczek naszej opery, przedstawioną dziś będzie opera Belliniego: *Purytanie*. Panna Marko z kończącym się sezonem teatralnym opuszcza scenę lwowską, zostawiając po sobie wspomnienie prawdziwego talentu i rzetelnej pracy.

× **Obrazek lwowski**. Po raz pierwszy od dłuższego czasu uśmiechnęło się niebo pogodą, a piękny wieczór wywabił mnóstwo przechodniów na ulice. Osobliwie plac Maryacki i wały Hetmańskie roiły się około 7 wieczorem od spacerujących pań i panów — gdy nagle odzywa się krzyk, wrzawa, świstanie, skomlenie psów, zbiegowisko i popłoch między publicznością na placu i ulicach przybocznych. Oto oprawca o tej godzinie i w najwykwintniejszej części miasta urządził sobie polowanie na psy bez kagańców, a pachołki jego z drutami w ręku rozpoczęły gonitwy wśród wrzasku eskortujących ten powabny orszak uliczników... Wstrętny ten widok jest wyłączną osobliwością Lwowa, i pewnie zanotowany będzie pod gwiazdką w tegorocznym *Baedekerze*... Może przypomni to komu należy, że sprawa kagańców czeka ciągle jeszcze załatwienia. Lepiej już zakazać pod surową grzywną w ogóle trzymania psów w obrębie czterech rogatek, niż pozwalać na skandaliczne sceny, które nie pozwalają użyć przechadzki po najprzyzwoitszej części miasta.

* **Uprowadzenie.** Tej nocy aresztowano na tutejszym dworcu kolei Karola Ludwika na wezwanie sądu gródeckiego Hryńka Tyciejkę, syna włościańskiego z Dobrostan pod Gródkiem. W nocy z piątku na sobotę uprowadził on z domu arendarza Henocha Gleicha w Dobrostanach jego szesnastoletnią córkę Salę i zawiózł ją był do Złoczowa, gdzie ją w pewnym domu katolickim umieścił. Aresztowany zapewniał, iż uprowadził dziewczynę na jej usilną prośbę, oświadczyła mu bowiem stanowczo, że zamyśla przyjąć wiarę chrześciańską.

— **Trzęsienie ziemi**. Dnia 2 b.m. o godzinie 8 minut 40 w Rapperswylu i innych okolicach wschodniej Szwajcaryi dało się czuć mocne trzęsienie ziemi.

— **Zapodrabianie mleka** sąd miejski w Monachium w tych dniach skazał hrabiego d'Air, właściciela dóbr pod tem miastem, który z folwarków swych dostarczał nabiału na targi monachijskie, na grzywnę 120 mark. Hrabia d'Air zrazu składał winę na służbę folwarczną, następnie zaś przyznał, że kazał mleko wodą podlewać, a to dla tego, „że było za mocne."

— **Sprzeniewierzenie**. Pewien konduktor kolejowy w Udine we Włoszech, który niedawno przywłaszczył sobie przesyłkę pieniężną w sumie 13.000 lirów, w tych dniach przytrzymany został w Tryeście w chwili, kiedy miał zamiar wsiąść na okręt, ażeby się dostać na wyspę Korfu.

— **Niebezpieczna beczka.** *New. York. Her.* opowiada, że dnia 11 kwietnia urzędnicy cłowi w Nowym Jorku, rewidując okręt parowy *Frizia*, który z ładunkiem wina przybył tam z Hamburga, między licznemi beczkami spostrzegli jedną, która wydała im się bardzo podejrzaną. Pomni katastrofy zeszłorocznej w Bremie, kazali też z największą ostrożnością otworzyć tę beczkę i wnet się przekonali, że podejrzenie ich było uzasadnionem. Beczka zawierała rodzaj machiny piekielnej, mianowicie skrzynkę blaszaną, która po wszystkich bokach zaopatrzona była w kolce żelazne i napełniona dynamitem w ilości, która by wystarczała do wysadzenia w powietrze kamienicy. Dotychczas nie zdołano jeszcze dociec, kto nadał na okręt beczkę tę, przeznaczoną według adresu dla pewnego domu kupieckiego w Huntingdonie, w Stanie Indyany. Zachodzi jednak domysł, że nieznany złoczyńca chciał zapomocą tej beczki zgotować *Fryzyi* los taki, jakiego ledwie uniknęła w roku zeszłym *Mozella*, dla tego też władze amerykańskie zarządziły ściśle śledztwo.

— **Walka z przemytnikami.** *Gaz. Kielecka* opowiada: W tych dniach strażnik graniczny Mieszniajew, stojąc na posterunku Garlica, pomimo zapadającego zmroku dostrzegł bandę objuczonych kontrabandą ludzi, w liczbie 12, przechodzących z Galicyi do Królestwa. Zawołał na zbliżających się, ażeby stanęli, lecz gdy nie odebrał odpowiedzi, owszem, banda w kije uzbrojona zmierzała w stronę, gdzie stał strażnik, Mieszniajew strzelił i położył trupem jednego z przemytników. Pozostali widząc, że sprawa zbyt ryzykowna, w nieładzie cofnęli się za granicę, gdzie noc przepędzili. Nad ranem jednak dwóch przemytników przyszło na miejsce, gdzie leżał zabity ich towarzysz, a to celem odszukania zgubionych podczas ucieczki czapek. Lecz i tym razem wyprawa się nie powiodła, gdyż obydwaj wpadli w ręce czatującej straży. Nazwiska pojmanych Jakób Woźniak i Jakób Budzisz; zabity włościanin, Tomasz Minor, pochodzi ze wsi Przysieka.

— **Zuchwałe oszustwo,** przypominające wypadek, którego ofiarą niedawno padł jubiler Granichstaedten w Wiedniu, popełniono w tych dniach w Frankfurcie nad Menem. Jegomość o bardzo przyzwoitej powierzchowności, wydający się za dr. Jerzego Haslera, przybył dnia 18 kwietnia do Frankfurtu i wynajął okazałe mieszkanie w jednej z najpiękniejszych dzielnic miasta, poczem zaczął się znosić z pierwszemi firmami bankierskiemi miasta w celu, jak twierdził, zakupienia lub wymiany papierów wartościowych. W tydzień później wykonał, co zamierzał. U jednego z bankierów zamówił różne papiery wartościowe w sumie 12.000 mark i kazał je przynieść sobie do mieszkania, gdzie miał zapłacić za nie. W mieszkaniu wziął papiery z rąk urzędnika bankowego, złożył je niby w stoliku, który starannie zamknął i wyszedł po pieniądze do drugiego pokoju, ale już ztamtąd nie powrócił. Jak się ze śledztwa pokazało oszust, który papierów wcale do stolika nie schował, lecz umiał je zręcznie zatrzymać przy sobie, wybiegł drzwiami z drugiego pokoju na ulicę, gdzie czekała już na niego zamówiona dorożka. Następnie udał się spiesznie do kantoru wekslarskiego, zmienił skradzione papiery i wyjechał z Frankfurtu. W wspomnionym kantorze wekslarskim wypłacono mu 2000 mark w złocie, 5000 mark w banknotach stemarkowych, a resztę w czekach banku niemieckiego, które dotąd nie zostały jeszcze prezentowane i posłużyć mogą do wykrycia zuchwałego szalbierza. Poszkodowany bank wyznaczył 500 mark nagrody za wyśledzenie złoczyńcy.

— **Wielkie wrażenie** sprawiło w Marsylii ostatniemi czasy przejście na katolicyzm tamtejszego rabina starowierców izraelickich, nazwiskiem Rubin Weil. Niektórzy pomiędzy ludnością chrześcijańską utrzymują, że rabina skłoniła do tego miłość, zakochał się bowiem w chrześcijance, której rodzice nigdy nie byliby pozwolili wyjść za Izraelitę; inni natomiast, mianowicie żydzi głoszą, że Weil uczynił to w przystępie obłąkania. Ostatni opowiadają, że już podczas świąt wielkanocnych rabin, który dotychczas uchodził za najgorliwszego wyznawcę mozaizmu i dumny był na swe wyznanie, przedstawił się w dwuznacznem świetle, wyraził się bowiem podczas kazania: „Jakże wzniosłem jest święto, które dziś obchodzimy razem z chrześcijańskimi naszymi współobywatelami.“ Weil jest zresztą bardzo zamożnym.

— **Morderca własnych dzieci** w Wiedniu, woźny uniwersytecki Weese, uznany został na podstawie kilkotygodniowej obserwacyi za chorego na umyśle. Wskutek tego zaniechano dalszego śledztwa sądowego i oddano Weesego do domu obłąkanych.

— **Tragedya miłosna** rozegrała się w tych dniach w Berlinie. Młody kupiec pewien, nie mogąc od rodziców uzyskać pozwolenia na poślubienie pięknej śpiewaczki, Francuzki, w jednym z hotelów odebrał sobie wraz z swą kochanką życie.

— **Poszlakowany o zamordowanie** pani Sabackiej w Berlinie człowiek d. 2 b. m. schwytany został przez żandarmów pod Malchowem w Meklenburskiem. Mniemany morderca stawił żandarmom zacięty opór.

— **Wielki pożar** nawiedził d. 28 kwietnia Moguncyę. Zgorzał gmach, zwany świątynią loży wolnomularskiej „Przyjaciół miru“, a oprócz tego znacznie uszkodzone zostały także sąsiednie budynki. W samej „świątyni“ owej spaliło się całe urządzenie i archiwum. Ogień był zdaje się podłożony.

— **Angielskie bonmot.** W jednym z dzienników londyńskich znajdujemy następujące *curiosum* etymologiczne: „Wyraz, oznaczający w języku angielskim najświeższe wiadomości, nowiny, *news*, powstał z początkowych liter nazw czterech stron świata, z których wszelkie nowiny nadchodzą: *N(north), E(east), W(west), S(south)*.

— **Okropną zbrodnię** popełnili niewyśledzeni dotąd złoczyńcy pod miastem Ruhrort nad Renem. W nocy na 27 kwietnia przepiłowali kołowrotowy most żelazny na gościńcu do Duisburga tak, że gdyby był nań wjechał wóz, konie i ludzie byliby znaleźli okropną śmierć w przepaści. W rzeczy samej nawet zbliżyła się już była do fatalnego mostu przejezdna bryka, ostrożne konie jednak zatrzymały się jeszcze nad samą krawędzią.

— **Klęska głodowa w Chinach** sroży się od marca w sposób przerażający, mianowicie w północnych prowincyach Kiangsu, Szautung, Pechli i Szanse. Według korespondenta dziennika *Times* z Shanghai już w połowie marca tysiące ludzi padło było ofiarą głodu.

— **Amerykańskie fabryki broni.** Jeden z dzienników nowojorskich zwraca uwagę na niezmierną wyższość amerykańskiego przemysłu rusznikarskiego nad europejskim, a to z powodu doskonałego urządzenia w amerykańskich fabrykach broni. W całej Europie, powiada ten dziennik, nie ma fabryki, któraby w jednem dniu mogła 200 luf wywiercić albo 200.000 nabojów wykończyć; w Stanach Zjednoczonych zaś są fabryki, które wyrabiają dziennie po 1200 luf i milion nabojów. To też do odbiorców tych fabryk zaliczają się nietylko państwa amerykańskie i europejskie, ale także Egipt, Chiny, Meksyk i t. d. Nawet Anglia korzysta z amerykańskiego patentu na działa rewolwerowe systemu Gattlinga. Przed trzema laty rząd turecki zamówił w kompanii amerykańskiej „Providence Tool“ w Rhode Island 800.000 sztuk karabinów systemu Henry-Martini, a w kompanii „Winchester Arms“ w New Haven 300 milionów nabojów. Zakontraktowane przez owe fabryki dostawy wynosiły przeszło 20 milionów dolarów. Rossya niedawno zamówiła u firmy „Lafflin Rands“ 300.000 funtów prochu, a fabryki w Springfield Mass już od kilku miesięcy pracują na rossyjski rachunek, pod okiem oficera rossyjskiego. Kapitan rossyjski Nestor Kujgorodusz zwiedził niedawno cztery najgłówniejsze fabryki prochu, a zabrawszy szkice ich mechanizmów, powrócił do Rossyi.

Notatki literacko-artystyczne.

Towarzystwo historyczno-literackie w Paryżu ogłasza co następuje: „Dwuletni termin ogłoszonego w 1875 r. konkursu Towarzystwa upłynął, nie wywoławszy niestety żadnej pracy odpowiadającej na zadanie nasze. Przedmiotem jego było: „Wykazanie przyczyn, wewnętrznych i zewnętrznych upadku kościoła unickiego na Rusi i Litwie, w XVIII i XIX wieku, z poglądem na dzisiejszy stan tegoż kościoła w Galicyi“. Żałując szczerze iż żaden z badaczy naszych nie podjął tego zadania, a myśląc, iż druga właśnie część jego, wiążąca niejako przeszłość z chwilą obecną, mogła wstrzymać niejednego pracownika, Rada Towarzystwa żądająca okazać, jaką wagę przywiązuje do tego przedmiotu postanowiła wspomniany konkurs na rok jeszcze przedłużyć, żeby zaś samo zadanie dostępniejszem dla wszystkich uczynić, ogranicza je do pierwszej jego części, za przedmiot żądanej rozprawy wyznaczając: Wykazanie przyczyn, wewnętrznych i zewnętrznych, upadku kościoła unickiego na Rusi i Litwie w XVIII i XIX wieku. Warunki konkursu pozostają dawniejsze. Żądana praca w języku polskim, odpowiadająca na wymienione zadanie, ma wynosić od 12 do 15 arkuszy druku. Autor najlepszej rozprawy otrzyma nagrodę 1800 franków. Kto sobie życzy brać udział w tym konkursie, zechce przysłać swą pracę w rękopiśmie, pod adresem sekretarza Towarzystwa historyczno-literackiego (Paryż, Quai d'Orléans 6), albo p. Józefa Szujskiego profesora historyi przy uniwersytecie krakowskim, sekretarza jeneralnego Akademii umiejętności (Kraków, w uniw. jagielońskim). Rękopisma powinny być przysłane bezimiennie i opatrzone godłem wybranem przez autorów, a toż samo godło ma się znajdować na listach zapieczętowanych, które autorowie do rękopismów dołączą. Terminem ostatecznym dla przysłania rękopismów jest dzień 1 marca 1878 roku. Na posiedzeniu publicznem dnia 3 maja 1878 roku Rada przyzna nagrodę i zarazem odpieczętowany będzie list noszący godło i ogłoszone imię autora. Inne listy zostaną spalone. Gdyby do dnia 1 marca 1878 r. nie były przysłane żadne tego rodzaju prace, któreby w myśl obecnego konkursu zasługiwały na nagrodę, w takim razie suma 1800 franków ofiarowaną będzie na publicznem posiedzeniu autorowi dzieła historycznego polskiego, które w ciągu ostatnich trzech lat wyszło z druku, i które Rada za najlepsze osądzi.

GOSPODARSTWO I HANDEL

Izba handlowa i przemysłowa brodzka jako komitet filialny paryzkiej wystawy 1878 obwieszcza, iż komitet ten się ukonstytuował i wezwania do brania udziału w wystawie rozesłał. Wystawiciele mogą nadsyłać zgłoszenia swoje albo wprost do podpisanego komitetu, lub do jednego z jego członków, zamieszkałych poza siedzibą tegoż, a mianowicie do pp. dra Seweryna Dniestrzańskiego, dyrektora seminaryum nauczycielskiego w Tarnopolu; Antoniego Dzbańskiego inżyniera w Brzeżanach; Franciszka Gostkowskiego inżyniera kolei Karola Ludwika we Lwowie; Henryka Teysseyre, nadinżyniera kolei Karola Ludwika w Tarnopolu; Karola Kubickiego właściciela dóbr w Ożydowie; Oktawa Salego właściciela dóbr w Wysocku i Jakóba Gall właściciela młyna parowego w Tarnopolu.

— **Produkcya i sprzedaż soli.** W marcu r. b. wynosiła w Galicyi produkcya soli 108.818, sprzedaż zaś 78.484 centnarów metrycznych. W tym samym miesiącu r. z., wynosiła produkcya 107.118 a sprzedaż 76.010 centnarów metrycznych. Z porównania wypływa, że w marcu r. b. była produkcya o 1700, sprzedaż zaś o 2474 metr. centnarów większą niż w r. 1876.

— **Wyrób wódki i piwa.** W 352 gorzelniach galicyjskich wyrobiono w marcu r. b. ogółem 1,965.217 opodatkowanych stopni alkoholu a w 219 browarach wywarzono ogółem 54.859 hektolitrów piwa.

— **Produkcya cukru.** W marcu r. b. wyrobiła tylko cukrownia w Tarnowie 32.329 kilogramów cukru płynnego i 2098 kilogramów cukru ziarnistego.

Wiedeń, 7 maja. (*Tel. Gaz. Lwow.*) Na dzisiejszym targu spęd wołów był bardzo znaczny. Dostawiono: 1519 wołów galicyjskich, 2618 węgierskich, 160 niemieckich, 23 bawołów, razem 4377 sztuk. Płacono od 100 kilo: za galicyjskie woły tuczone 50—55 zł., za węgierskie woły tuczone 48—57 zł., za niemieckie 52—55 zł., za woły na wywóz 62 zł. Usposobienie mdłe.

Z TEATRU WOJNY

Lwów, dnia 8 maja.

Sułtan przybrał tytuł obrońcy wiary mahometańskiej i postanowił wezwać wszystkich muzułmanów do walki przeciw gnębiącej wiarę Rossyi, aby oswobodzić z pod jej jarzma braci w Krymie, na Kaukazie i w Azyi centralnej. Z Anatolii wielu derwiszów udaje się na Kaukaz, aby tamtejsza ludność mahometańska wzywać do popierania świętej sprawy khalifa.

Takie wiadomości podają dzisiejsze depesze ze źródeł tureckich. A więc wojnie z Rossyą nadają Turcy wyraźnie charakter wojny świętej, wojny o Islam i trzeba tylko jeszcze, aby sułtan rozwinął sztandar proroka, a cały świat mahometański w Europie, Azyi i Afryce wyruszy na pomoc zagrożonemu następcy proroka. Ewentualność taka, która pociągnąć może za sobą nieobliczone następstwa, była do przewidzenia, i nikt trzeźwo na rzeczy patrzący nie może dziwić się Turkom, że uciekają się do tego ostatecznego środka. Prawo „obrony w potrzebie“ przysłaża tak samo jednostkom jak i narodom całym, oczywiście, jeżeli zachodzą warunki konieczney potrzeby a wojna, jaką Turcy teraz prowadzą, jest w całem znaczeniu tego słowa walką o byt, dla państwa walką o najpiękniejsze prowincye, dla poddanych ottomańskich walką o najdroższe ogniska domowe. Jeżeli jednak niepodobna odmówić Turkom prawa do użycia tego środka obrony w potrzebie, to środek ten sam przez się zdolny jest przerazić do głębi cały świat ucywilizowany. Czem są wojny religijne, wie Europa z własnych wiekowych doświadczeń, ale wojna religijna na Wschodzie — to rzeź w całem okropnem tego słowa znaczeniu! Proklamacya świętej wojny nadaje obecnym wypadkom na Wschodzie piętno tak złowrogie, przyszłość najbliższą maluje w tak ponurych barwach, że sprawozdawca wojenny wolałby wraz z Dantem odwrócić wzrok, aby nie patrzeć na te okropności, które obowiązek dziennikarski niestety zapisywać mu każe z wszelką dokładnością.

To, co dotychczas odbywa się na europejskim teatrze wojny, jest zawsze jeszcze dopiero prologiem wielkiego krwawego dramatu. Pochód armii rossyjskiej ku wielkiej granicznej fosie tureckiej, jaką przedstawia się Dunaj pod względem strategicznym, trwa nieustannie, a w ostatnich dniach w przyspieszonem tempie, dzięki pogodzie, jaka zaświtała wreszcie nad równinami Wołoszy. Główne siły zawsze jeszcze zmierzają ku Dobruczy. W Kilii znajduje się główna kwatera siódmego korpusu rossyjskiego, w okolicy Ismaiły skoncentrowany jest korpus trzynasty. Turcy ze swej strony nie zaprzestali wysyłać wojsk do Dobruczy, tylko że nie osłabiają już korpusów swych nad środkowym Dunajem, lecz wysyłają teraz posiłki z Warny i Szumli. Siły tureckie w Dobruczy wynosić będą 36 batalionów, co licząc batalion w przecięciu po 700 ludzi, uczyni razem około 25.000 wojska. Co raz więcej utwierdza się przekonanie, że Rossyanie forsować będą przeprawę przez Dunaj także w którymś punkcie Dobruczy, prawdopodobnie między Gałaczem a Reni. Opanowanie Dobruczy ma bowiem wielką ważność dla armii operacyjnej rossyjskiej.

Jak w każdej wojnie tak i w obecnej celem ostatecznym najezdcy musi być stolica nieprzyjacielskiego kraju. Z tego powodu wielkie ma znaczenie ta część kraju, przez którą prowadzi najkrótsza droga do Konstantynopola. Droga ta wiedzie przez całą Dobruczę a następnie ciągnie się wzdłuż zachodnich wybrzeży morza Czarnego. Nie mówimy tu oczywiście o drodze w znaczeniu szosy lub gościńca, lecz o kierunku operacyjnym. Dobrucza jest pierwszą etapą na tej linii, i z tego powodu opanowanie jej wielkie ma znaczenie dla Rossyan. Ten kawał kraju oblany z trzech stron wodą i zaopatrzony w fortyfikacye, których bądź co bądź lekceważyć nie można, wysuwa się daleko ku stronie, z której można się spodziewać inwazyi rossyjskiej. Granica tego skrawka kraju przedstawia wprawdzie wiele trudnych naturalnych przeszkód, ale nie wyklucza wcale skutecznych zamachów ofenzywnych ze strony tureckiej, które mocno mogłyby się dać we znaki armii rossyjskiej przez przecięcie komunikacyi kolejowej, mianowicie kolei z Jass do Gałaczu, prowadzącej tak blisko granicy tureckiej. Zabezpieczenie tej arteryi komunikacyjnej musi być jednem z głównych zadań planu operacyjnego armii rossyjskiej. Jeżeliby Rossyanie nie wkroczyli nawet do Dobruczy i nie usiłowali zdobyć fortec lub zrobić je nieszkodliwemi, to korpus, który u ujść Dunaju będą musieli postawić dla osłonięcia lewej flanki głównej armii maszerującej w kierunku Ruszczuku, będzie musiał być bardzo silny a w każdym razie silniejszy od korpusu, któryby był potrzebny do przeforsowania przeprawy przez Dunaj między Ismaiłą i Braiłą i do zdobycia lub cernowania małych ufortyfikowanych miejscowości, jak Tulczy, Izakczy, Maczyna, Hirsowy, Dojanu i Rastowy, które to punkta mogłyby się stać bardzo niewygodnemi dla armii operującej. Okoliczność ta przemawia za wkroczeniem do Dobruczy mimo bardzo niekorzystnych warunków marszu, pielęgnowania i pomieszczenia wojsk. Niemniej ważną jest dla Rossyan rzeczą opanowanie ujść Dunaju, któreby im pozwoliło transportować drogą wodną materyał wojenny. Ale do tego potrzeba odpowiedniej floty, aby takie transporta zasłonić od okrętów tureckich. Także przestrzeń linii kolejowej od Czarnejwody do Kustendże byłaby z tego względu bardzo ważną dla armii rossyjskiej. Przez to zyskałaby armia rossyjska — przypuściwszy naturalnie, że flota będzie współdziałała — trzecią linię do transportowania materyału i żywność. A transporty te muszą być wielkie, gdyż prawie całą żywność Rossyanie będą musieli przywozić sobie z Rossyi. W Dobruczy i Bułgaryi trudno będzie co znaleźć, zwłaszcza że w krajach tych już od kilku miesięcy stały większe oddziały wojska. Ponieważ zaś właśnie nad dolnym Dunajem pomiędzy Reni i Braiłą znajduje się więcej punktów odpowiednich do przeprawy aniżeli dalej w górę rzeki, gdzie Dunaj płynący jednem korytem jest znacznie szerszy, więc wkroczenie do północnej Dobruczy przedstawia i z tego względu wielkie korzyści. Jakkolwiek w Dobruczy czekają wojsko rossyjskie wielkie trudności i niedostatek, jednakże zajęcie tego kraju dobrze się opłaci przez znaczne korzyści, jakieby z tego odniosła naczelna komenda, zwłaszcza pod względem szybkiego przebiegu operacyj.

Rossyanie z wielkim pospiechem fortyfikują ważniejsze punkta na rumuńskim brzegu Dunaju. Okopy pod Kalafatem na przeciw Widdynia uzbrojone zostały 5 b. m. w działa, obsługiwane przez artylerzystów rumuńskich. Nad dolnym Dunajem pracują saperzy rossyjscy nad obwarowaniem Braiły, Reni, Gałaczu. Flotylla turecka przeszkadza tym robotom. Dnia 5. b. m. popołudniu dwa monitory tureckie rozpoczęły bombardowanie

Brailły właśnie w chwili, gdy naczelny wódz rossyjski W. X. Mikołaj przybył tam pociągiem kolei z Gałaczu. Jeden granat turecki padł i explodował na dworcu kolei tuż przed wjeżdżającym na stacyę pociągiem, nie uszkodził jednak nikogo. Następnie padło na dworzec jeszcze ośm granatów, a dwanaście explodowało w szańcach rossyjskich. Na miasto padło ośm granatów, z których nie pękł ani jeden. Baterye rossyjskie nie odpowiadały na strzały tureckie. W. X. Mikołaj przez cały czas bombardowania bawił w Braile, a wieczór wrócił do Gałaczu, skąd tej samej nocy jeszcze wyjechać miał na Jassy z powrotem do Kiszeniewa.

Dnia 6. b. m. w nocy zbombardowali Turcy port rumuński Bechet, zatopili pięć angielskich i kilkanaście innych statków ze zbożem. Równocześnie baszybożuki złupili okoliczne wioski a następnie obładowani łupem, wrócili za Dunaj.

Doniesienia o ostatnich wypadkach na azyatyckim teatrze wojny są niejasne, ale stan rzeczy nie przedstawia się tam w tak niekorzystnem dla Turków świetle, jak to na podstawie wczorajszych porannych wiadomości przypuszczać mieliśmy prawo. Mianowicie odwrót Mukhtara baszy z Karsu nie był następstwem porażki lecz ruchem strategicznym, jak się zdaje dobrze pomyślanym i wykonanym szczęśliwie. Rossyanie otoczywszy Kars, wysłali silny oddział wojsk drogą wiodącą od Ardakanu na Dżildirdagh na zachód od Karsu, aby przeciąć komunikacyę między tą twierdzą a Erzerum. Uprzedził ich Mukhtar basza ze swymi 9 batalionami i odparł atak na wąwozy pod Soghanli. W skutek tego, jak donosi Mukhtar basza pod dniem 3 b. m. cofnęli się Rossyanie aż pod Ardakan, którą to warownię cernują. Że Rossyanom ostatnie operacye pod Karsem nie najlepiej się powiodły, dowodzi ich telegram z Tyflisu z 7 b. m. który mówi, że w armii nie zaszło nic nowego i że „niepogoda" nie ustaje. Główna kwatera gen. Loris-Melikowa według depeszy petersburgskiej znajduje się pod Hadži Wali, dwie mile od Karsu.

Kolumna rossyjska, która pod dowództwem gen. Hussakowa zajęła Bajazyd, forsuje przejście od Bajazydu na Surikoy. W Bajazydzie urządzili Rossyanie wielkie magazyny prowiantu i materyału wojennego, i fortyfikują to miasto. O prawem skrzydle rossyjskiem, które posuwało się na Batum nie ma żadnych wiadomości.

Flota turecka ostrzeliwa wybrzeża kaukaskie. Jedna fregata bombardowała 3 maja Poti, ale według telegramu rossyjskiego bez skutku.

Według telegramu *Tagblattu* z Londynu otrzymał poseł angielski w Teheranie rozkaz oświadczenia szachowi perskiemu, że jeżeli Persya rozpocznie kroki nieprzyjacielskie przeciw Turcyi, flota angielska natychmiast zajmie zatokę perską i wysadzi na ląd wojsko angielskie dla obrony Bagdadu.

Ten sam dziennik donosi, że emir Afghanistanu Szir-Ali-Khan wypowiedział Anglii „wojnę świętą" biorąc za pozór obsadzenie Khelatu przez Anglików. Właściwym powodem jest jednak tajny układ zawarty między Afghanistanem a Rossyą a zwrócony przeciw Anglii. Wicekról indyjski lord Lytton zarządził fortyfikowanie miast Madras i Bombaju i formowanie legionów ochotniczych.

OSTATNIA POCZTA

Wczoraj po południu otrzymaliśmy telegraficzne streszczenie odpowiedzi angielskiej na ostatni okólnik ks. Gorczakowa. Telegram ten doszedł nas jednak tak późno, że tylko w jednej części nakładu dla prenumeratorów lokalnych mógł być wydrukowany. Telegram ten powtarzamy przeto:

Londyn, 7 maja. W odpowiedzi na okólnik ks. Gorczakowa rząd angielski oświadcza, że bardzo ubolewa, iż nie może uważać argumentów tego okólnika za usprawiedliwienie wojny, gdyż Porta mimo odrzucenia protokołu zapewniała wykonanie reform. Przy obustronnem umiarkowaniu i cierpliwości mógł przyjść do skutku pokój z Czarnogórą i rozbrojenie. Krok Rossyi nie daje się pogodzić z uczuciami i interesami Europy. Główną trudność pacyfikacyi stanowiła armia rossyjska na granicy Turcyi. Najazd rossyjski nie usunie trudności i nie poprawi losu chrześcijan. Postępowanie Rossyi jest niezgodne z traktatem paryskim a car działając na własną rękę zerwał porozumienie z Europą i odstąpił zarazem od zasady, na którą uroczyście się zgodził. Skutki tego kroku nie dają się przewidzieć. Rząd angielski nie może zgodzić się na zdanie ks. Gorczakowa, że Rossya działa w interesie Anglii i innych mocarstw.

Wstrzymujemy się od komentowania tego telegramu, aż do czasu, gdy będziemy mieli przed sobą dosłowny text odpowiedzi angielskiej.

Dzienniki paryskie podają następującą udzieloną im przez *Agence Havas* notę: „Cesarsko-ottomańskie poselstwo odbiera codziennie liczne zapytania, francuskich, angielskich, austryackich oficerów oraz ochotników, którzy życzą sobie wstąpić do wojska JCMści sułtana. Uznając te dowody sympatyi dla spraw Turcyi, czekało do dnia dzisiejszego poselstwo tureckie, aby na te zapytania odpowiedzieć. Dzisiaj właśnie Wysoka Porta zawiadomiła poselstwo: że w Stambule organizuje się legion zagraniczny o czem zawiadamia ono interesowane osoby. Właściwym czasie objaśnione one zostaną, jakie mają przedsiębrać kroki gdyby chciały wstąpić do tego legionu".

W parlamencie angielskim dziś rozpoczęły się dyskussye nad znanemi rezolucyami Gladstona. Irlandczyk O'Cléry oświadczył, że gdyby wnioski p. Gladstona zmierzające do potępienia barbarzyńskich czynów Turcyi, zostały przyjęte, on wniesie inne, potępiające prześladowanie polskich katolików przez Rossyę.

Cesarz rossyjski przejeżdżając przez Moskwę przemawiał do witających go Stanów w następujące słowa: „Przed 6 miesiącami wyraziłem tu nadzieję pokojowego rozwiązania kwestyi wschodniej. Pragnąłem aż do ostatka oszczędzać drogiej krwi moich poddanych, ale usiłowania moje były daremne, Bóg chciał inaczej. Mój manifest kiszeniewski obwieścił krajowi, że przewidywana chwila nadeszła; cała Rossya z Moskwą na czele dała odpowiedź taką, jakiej oczekiwałem. Cieszę się dziś, że mogę razem z cesarzową podziękować mieszkańcom Moskwy za ich patryotyzm czynnie stwierdzony. Wasza ofiarność przewyższa moje oczekiwania. Oby Bóg dopomógł nam do spełnienia naszego zadania i błogosławił naszym wojskom idącym w bój za wiarę, cesarza i ojczyznę!"

Zaraz po wypowiedzeniu wojny zmobilizowaną została, jak wiadomo, cała siła zbrojna Rumunii. Według *Pol. Corresp.* zorganizowano dotychczas 74 batalionów piechoty, 16 szwadronów jazdy i 32 bateryj. Armia ta, na pozór dość pokaźna, ustawioną być ma w t. z. Małej Wołoszczyźnie, niewiadomo jednak, czy będzie brać udział w kampanii, tworząc prawe skrzydło armii rosyjskiej, czy ograniczy się tyko na obronie kraju od możliwej inwazyi tureckiej. Książę Karol, jako naczelny wódz armii rumuńskiej udać się ma temi dniami do Krajowy, gdzie będzie główna kwatera armii rumuńskiej. Wojsko rumuńskie zaopatrzone jest dostatecznie w żywność, nagromadzoną w drodze rekwizycyi.

Parlament turecki uznał d. 4 b. m. projekt ustawy o zaprowadzeniu w Stambule stanu oblężenia, jako nie cierpiący zwłoki. Ustawa prasowa turecka z r. 1865 została zawieszona, a dzienniki poddano pod władze administracyjne.

Z Petersburga donoszą do *Presse*, że wszelkie pogłoski o missyi gen. Fadejewa były mylne, gdyż generał ten już 1 maja stanął w Petersburgu.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Wiedeń, 7 maja. *Polit. Cor.* donoszą z Aten: Gabinet grecki wystosował do Porty protest przeciw puszczeniu na wolność kilku uwięzionych hersztów band zbójeckich, którzy dawniej niepokoili granice greckie.

Lista rezerwy armii została w całem królestwie zamknięta. Ludność w wieku 20—30 lat wydała kontyngens 100.000 żołnierzy.

Budapeszt, 7 maja. Dochody państwa w pierwszym kwartale wynoszą 47 milionów, o 7 milionów więcej niż w pierwszym kwartale 1876. Wydatki wynoszą 66 milionów, o 1·3 miliona mniej niż w r. 1876.

Berlin, 7 maja. *Reichsanzeiger* donosi, że niemieckie konsulaty objęły opiekę nad rossyjskimi poddanymi w Egipcie, gdy tamtejszy konsul rossyjski zawiesił urzędowanie.

Moskwa 7 maja. Tutejszy komitet słowiański wydał odezwę do swoich emisaryuszy, ażeby w zajętych przez wojska rossyjskie terytoryach słowiańskich wspierali nowe, narodowo-słowiańskie życie w kierunku umysłowym, szczególnie w kościelnym i w kierunku materyalnym.

Bukareszt, 7 maja. Dziś w nocy Turcy bombardowali port rumuński Bechet i zniszczyli zupełnie pięć angielskich i kilka innych okrętów ze zbożem. Baszybożuki splądrowali miejscowości sąsiednie i wrócili za Dunaj z obfitą zdobyczą.

Oczekują tu przyjazdu W. ks. Mikołaja.

Bukareszt, 7 maja. Francuski parowiec *Petrel* przybył do Sulimy.

Książę Karol odbył przegląd wojsk rumuńskich w Cotroceni.

Stan wody w rzekach spada. Pogoda piękna.

Londyn, 7 maja. Biuro Reutera donosi z Erzerum 5 b. m.: Prawe skrzydło rossyjskiej armii azyatyckiej maszeruje na Genles i Tchilder widocznie w tym celu, aby obejść drugą obronną linię Turków pod Saghanie. Lewe skrzydło rossyjskie forsuje przejście z Bajazidu przez Surikói. Centrum armii zdaje się w dolinie Karsu wyczekiwać rezultatu tych operacyj.

Pogoda zaczyna sprzyjać operacyom wojennym.

Madryt, 7 maja. Królewski dekret zrównał biskajskie prowincye zupełnie z resztą Hiszpanii. Duchowieństwo biskajskie otrzyma od państwa dotacyę stosownie do konkordatu. W Biskai zgromadzono dużo wojska, ażeby zapobiedz rozruchom.

Wiedeń, 8 maja. (*Tel. prыw.*) Do deputacyi regnikolarnej postawiono ośmiu kandydatów większości izby deputowanych, z mniejszości zaś Grocholskiego i hr. Hohenwarta.

Trybunał państwowy wydał na zażalenie pewnej gminy słowiańskiej w Niższej Austryi wyrok, orzejący prawo gminy do szkoły ludowej z językiem wykładowym wyłącznie słowiańskim.

Wiedeń, 8 maja. (*Tel. pryw.*) Według otrzymanych tu telegraficznych wiadomości z Stambułu wydał sułtan iradę, nakazującą wysłanie do Mekki i Medyny karawany z kosztownemi podarkami do grobowca proroka. Przewodnik tej karawany otrzymał nakaz ogłoszenia pielgrzymom świata muzułmańskiego, którzy się gromadzą w obu tych świętych miastach, że Rossya wytępić chce islam w Europie i ściga wszystkich, którzy nie wyznają prawosławia. Sułtan postanowił tedy wezwać wszystkich wiernych przeciw najazdowi Rossyi, która wiarę wydziera narodom. Wszyscy muzułmanie z Krymu, Kaukazu, z Azyi centralnej, zewsząd, kędy sięga wiara Proroka, niechaj wznoszą modły za powodzenie ottomańskiego oręża. Sułtan ślubuje Bogu i świętym Cieniom Proroka, że gdy zwycięży Rossyan, odbędzie tryumfalną pielgrzymkę do Mekki i Medyny.

Wiedeń, 8 maja. (*Tel. prуw.*) Odpowiedź angielska sprawiła głębokie wrażenie w wiedeńskiem i berlińskiem dziennikarstwie. *National Zeitung* powiada, że na taką notę trzeba albo milczeć, albo odpowiedzieć — wojną.

Fremdenblatt donosi, że wystosowała Austrya do Petersburga i Stambułu notę w kwestyi zagrożonej żeglugi dunajskiej. Austrya kładzie nacisk na życzenie, aby żegluga nie była bardziej utrudnianą, niżli to koniecznie jest potrzebnem. Austrya nie może zezwolić, aby obecne stosunki wyjątkowe nabrały znaczenia precedensu, któryby na przyszłość kwestyonować mógł wolność żeglugi po Dunaju.

Polit. Cor. dowiaduje się, że pobyt Bratiana w rossyjskiej kwaterze głównej miał na celu układy o rozszerzenie obecnej konwencyi rumuńsko-rossyjskiej i nadanie jej charakteru sojuszu kooperacyjnego.

Koncentracya wojsk rossyjskich w Rumunii przybiera coraz potężniejsze rozmiary, co wróży szybkie a ważne wypadki wojenne.

Presse otrzymała telegram z Tiflisu z wiadomością, że osaczenie Karsu jest faktem dokonanym. Generał rossyjski Hussakow armuje zajęty przedtem Bajazid i zaprowadza administracyę rossyjską.

Budapeszt, 8go maja. (*Tel. pryw.*) Dzisiejszy *Pesther Lloyd* rozbierając odpowiedź Tiszy na interpelacyę w sprawie wschodniej, podnosi, że Austrya wcale nie myśli czekać spełnionych faktów, a tymczasowo patrzyć bezczynnie. Nim takie fakta zostaną przygotowane lub spełnione, monarchia austryacka zarządzi wszystko, co się wyda potrzebnem do odparcia niepożądanych ewentualności. Bierność Austryi ma stale wytkniętą granicę — ale, jak to łatwo pojąć, granicy tej nie można już obecnie afiszować.

Hr. Andrassy zabawi w Węgrzech 8 dni.

Odpowiedzialny redaktor **Władysław Łoziński.**

Przyjechali do Lwowa
dnia 8 maja 1877.

Hotel George'a

Pp. T. hr. Dzieduszycki z Zaleszczyk. A. Bradka z Wiednia. W. Arnim z Beuten. J. Ghika z Multan. G. Korczyński z Wiednia. R. Müller z Lipska. W. Milde z Wiednia.

Hotel Angielski.

Pp. H. Czaykowski z Bóbrki. M. Kąpieński z Hodynic. A. Mrowczyński z Rohatyna. A. Ronditsch z Rossyi. S. Funkelstein z Tryjestu. Z. Smolka z Wiednia. A. Radzikiewicz z Dobrzan. K. Lipschütz z Wiednia.

Hotel Langa

Pp. K. Wysocki z Hrehorowa. A. Ullrich z Wiednia. L. Pick z Pragi. N. Hertz z Anglii. E. Greczeanu z Multan. A. Kalmar z Wiednia. Z. Marischl z Wiednia.

Hotel Krakowski

Pp. F. Domański z Drohobycza. S. Prawecki z Brzeżan. F. Raczyński z Przemyśla. W. Wassner z Tarnopola. R. Mycińska z Odessy. L. Heissmann z Odessy.

Odjechali ze Lwowa

Pp. M. hr. Borkowski do Mielnicy. R. hr. Łubieński do Tarnopola. Br. Englostein do Jaworowa. F. Bartmański do Tadan. H. Füller do Rozdołu. K. Ochocki do Białobożnicy. B. Raciborski do Rossyi. M. Torosiewicz do Pokitatyniec.

Spostrzeżenia meteorologiczne
z dnia 8 maja 1877, godz. 7 rano.

Barometr 735.27mm. Psychrometr suchy 6.4°C. Psychrometr wilgotny 4.0°C. Prężność pary 4.7mm. Wilgoć 67%. Zachmurzenie 5. Wiatr E1. Ozon 7. Opad w mm. z ostatnich 24 godzin. Temperatura powietrza 5·1°R.
Barometr idzie w górę.

Pociągi kolejowe.

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 9 m. 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 min. 35 przed południem (pociąg mięszany).

Z Czerniowiec: o godzinie 9 minut 55 wieczór (pociąg pospieszny), o godzinie 3 minut 40 rano (pociąg mięszany); o godzinie 2 minut 50 po południu (pociąg mięszany).

Z Stanisławowa: (na Stryj): o godzinie 7 min. 58 wieczór (pociąg nr 2); o godz. 8 min. 52 (pociąg nr. 4);

Z Podwołoczysk: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy); o godzinie 3 min. 8 po południu pociąg mięszany);

Z Podwołoczysk: (na dworzec lwowski główny): o godz. 10 min 33 wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 8 min 25 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 min. 43 po południu (pociąg mięszany).

Odchodzą ze Lwowa.

Do Krakowa: o godzinie 11 min. 3 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 min. 40 rano (pociąg osobowy); o godzinie 4 minut 45 po południu (pociąg mięszany).

Do Czerniowiec: o godz. 6 min. 25 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 11 min. 25 wieczór (pociąg mieszany); o godzinie 12 min. 30 z południa (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa: (na Stryj): o godzinie 6 minut 5 rano (pociąg nr. 1); o godz 5 minut 10 wieczór (pociąg nr. 3).

Pory niniejszego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego, godz. 12 w Peszcie odpowiada godz. 12 m. 20 we Lwowie.

Cennik lwowskiej Izby handlowej przemysłowej.

Lwów, dnia 7 maja 1877.

	płacą		żądają	
	waluta austr.			
1. Akcye za sztukę.	złr.	ct.	złr.	ct.
Kol. g. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	196	—	199	—
Kol. lwow. czer.-jas. „ 200 zł. m.k.	102	—	105	—
Banku hip. galic, 200 zł. w. a.	212	50	216	—
Banku kredyt. gal. po 200 zł. w. a.	212	—	216	—
bez kupona				
2. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	81	50	83	—
„ „ „ 4% „	75	50	77	—
„ „ „ 5% okresowe	81	50	83	—
Banku hip. galic. 6% w. a.	85	30	87	—
Listy dłużne g. Z. kr. wł. 6% w. a.	87	50	89	50
3. Listy dłużne za 100 zł.				
Ogóln. roln. kred. Zakł. dla Gal. i Bukow. 6% los. w 15 lat.	90	10	91	20
Tow. kr. m. 6% w. a. w 15 lat.	—	—	—	—
„ „ 6% w. a. w 30 lat.	—	—	—	—
bez kupona bieżącego				
4. Obligi za 100 zł.				
Indemniz. galic. 5% m. k.	82	75	84	50
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6% w. a.	—	—	91	—
5. Losy Miasta Krakowa	14	—	15	50
„ „ Stanisławowa	—	—	20	—
6. Monety.				
Dukat holenderski	6	—	6	15
Dukat cesarski	6	06	6	20
Napoleondor	10	35	10	50
Półimperyał	10	50	10	80
Rubel rossyjski srebrny	1	70	1	80
„ „ papierowy	1	42	1	44
100 marek niemieckich	63	50	64	50
Srebro	111	25	113	50
Kupony w srebrze	110	75	113	—

Kurs giełdy wiedeńskiej.

dnia 4 maja 1877.

	płacą.	żądają.
1. Dług Państwa.		
Jednolity dług Państwa w banknot.		
maj-listopad	58.35	58.55
luty-sierpień	58.60	58.80
Jednolity dług Państwa w srebrze		
styczeń-lipiec	64.30	64.50
kwiecień-październik	64.30	64.50
Losy z roku 1839 całe	285.—	287.—
„ „ 1839 piąta część 4%	285.—	287.—
„ „ 1854 po 250 złr.	102.25	103.—
„ „ 1860 po 500 złr. 5%	107.15	107.35
„ „ 1860 po 100 złr. 5%	114.75	115.25
„ „ 1864 (z premią) po 100 złr.	130.—	130.50
„ „ 1864 „ po 50 złr.	129.50	130 —
Renty Como po 42 lir. aus.	20.—	21.—
Listy zastaw. domen państw. po 120 złr. 5%	138.—	138.50
Austr. asyg. skarb. zwrotne 1878 5%	99.30	99.60
Austr. renta zł. wolna od podatk. 4%	70.70	70.90
2. Obligacye indemn. 5% za 100 złr.		
Czech	103.—	—.—
Bukowiny	79.—	81.—
Galicyi	83.50	84 —
Niższej Austryi	103.—	—.—
Siedmiogrodu	69.—	70.—
Węgier	72.50	73.25
3. Inne pożyczki publiczne.		
Galic. pożyczka krajowa z r. 1873 6%	—.—	—.—
4. Akcye.		
Bank Anglo-aust. 200 zł. emit. zł. 120	66.—	66.50
Inst. kred. dla handlu po 160 zł.	137.90	138.10
Niższo-austr. tow. eskomt po 500 zł.	630.—	640.—
Gal. banku hip. po 200 zł.	—.—	—.—
Gal. bank. d. hndl. i prz. a 200 zł. wpł. 40%	—.—	—.—
Gal. zakł. kred. ziemski a 200 zł.	—.—	—.—
Banku narodowego a 600 zł.	765.—	767.—
Kol. Albrechta a 200 zł. w srebrze	—.—	—.—
Austr tow. żeglugi par. po 500 zł. m.k.	305.—	307.—
Kol. Cesarzow. Elżbiety po 200 zł. m. k.	131.50	132.50
Kol. Preszów-Tarn. (w. c.) a 200 zł. w srbr.	—.—	—.—
Półn. kolej po 1000 zł.	1813.—	1819.—
Kol. Kar. Ludwika po 200 zł. m. k.	198.75	199 25
Lwow. Czern. kolei po 200 zł. w. a. w sr.	103.75	104.25
Tow. kol. żel. państ. po 200 zł. m. k.	217.50	218.50
Połud. kol. państw. po 200 zł. w. a.	75.—	75.50
I. Kol. węg. gal. a 200 zł. w sr.	—.—	—.—
5. Listy zast. losowane.		
Ogólny rolniczo-kredytowy Zakład dla Galicyi i Bukowiny, w 15 l. 6%	90.—	91.—
Powsz. austr. zakł. kred. ziem. 5% w sr.	106.50	106.75
Gal. zakł. kr. ziem. Krak. los. w 18 l. 6%	86.—	88.—
„ „ „ „ „ „ w 20 „ 7%	96.—	96.50
„ „ „ „ „ „ w 36 „ 5½	94.—	—.—
Gal. Tow. kred. w. a. po 4%	—.—	—.—
„ „ „ „ po 5%	82.50	83.—
„ „ „ „ po 5% w 37 latach zwrotne	—.—	83.50
Gal. banku hipot. po 6%	84.75	85.25
Gal. zakł. kred. włość. po 6%	87.25	88.25
Tow. kred. miejs. lw. w 15 l. wyl. po 6%	80.—	82.—
„ „ „ „ w 30 l. wyl. po 6%	—.—	—.—
Banku narodowego po 5%	—.—	—.—
Węg. tow. ziem. po 5½%	87.—	88.—
„ „ „ po 5%	97.50	98.25
6. Obligacye z prawem pierwszeństwa (za 100 zł.)		
Kol. Albrechta a 300 zł. 5% w. a.	65.50	66 —
Tow. kol. żel. Preszów-Tarnów (w. cz.) a 300 zł. 5% w srebr.	54.—	55.—
Kol. pół. po 100 zł. m. k.	101.50	102.—
„ „ „ 100 zł. w. a.	96.50	97.50
Kol. gal. Kar. Ludw. po 300 zł. 5%	101.50	102.—
„ „ „ „ II. emisyi	98.50	99.—
„ „ „ „ III. „	96 25	96.75
„ „ „ „ IV. „	—.—	—.—
Kol. Lwow.-Czer.-Jas. III. emis. à 300 zł. 5% w srebrze z r. 1865	74.—	74.50
z r. 1867	72.—	72.50
z r. 1868	61.—	61.50
z r. 1872	59.—	59.50
Węg. gal. kol. à 200 zł. 5% w srebrze	60.—	62.—
7. Losy.		
Inst. kred. dla hand. i prz. po 100 zł. w. a.	153.50	154.—
Clarego po 40 zł. m. k.	—.—	31.50
Tow. żegl. par. na Dunaju po 100 zł. m	93.50	94.—
Keglevicha po 10 zł. m. k.	13.25	13.75
Losy miasta Krakowa	14.50	15.50
Pożyczka miasta Budy po 40 zł. w. a.	28.—	30.—
Palfiego po 40 zł. m. k.	26.—	27.—
Fundacya szpit. Arcyksięcia Rudolfa	13.—	13.50
Salma po 40 zł. m. k	36.50	37 50
St. Genois po 40 zł. m. k.	22.50	23 —
Poż. miasta Stanisławowa po 20 zł. w. a.	17.—	19.—
Poż. Tryestu po 100 zł. m. k.	119. –	121.—
„ „ „ 50 zł. m. k.	60.—	61.—
Waldsteina po 20 zł. m. k.	—.—	22.—
Windischgrätza po 20 zł. m. k.	21.—	23 —
Weksle (na 3 miesiące).		
Augsburg za 100 zł. w. p. n.	—.—	—.—
Berlin za 100 mark w. n p.	62.65	62 75
Frankfurt za 100 mark p.	62.65	62 75
Hamburg za 100 mark w. p n.	62.65	62.75
Londyn za 10 ft. szt.	128.80	128.95
Paryż za 100 fr.	51.3	51.45
Kurs złota.		
Dukat cesarski men.	6.12.—	6.13.—
„ pełnej wagi	6.12.—	6 13 —
Korona	—.—	—.—
20-frankówka	10.30	10.31
Rosyjski imperyał	—.—.—	—.—.—
Talar związkowy	—.—	—.—
Srebro	112.—	112 20

Z lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej.

Telegrafowany kurs wiedeński.

7 maja 1877.

	złr.	ct.
Jednolity dług państwa w banknotach	57	35
„ „ „ w srebrze	63	50
Renta w złocie	69	50
Losy pożyczki z roku 1860	106	50
Akcye banku wiedeńskiego	754	—
„ „ kredytowego	134	80
Londyn	130	--
Srebro	112	40
Napoleond'or	10	41½
Dukat cesarski men.	6	13
100 marek niemieckich	63	95

Dziennik Urzędowy.

(2624) **Ogłoszenie.**

L. 41. C. k. sąd powiatowy zawiadamia, iż złożone u niego zostały do powszechnego przejrzenia arkusze posiadania i inne akta służyć mające do założenia księgi gruntowej dla gminy Jurczyce.

Zarzuty przeciwko prawdziwości arkuszom posiadania wnoszone być mogą w sądzie powiatowym lub przed komisarzem hipotecznym na dniu 19 maja 1877, w którym dalsze dochodzenia miejscowe prowadzić będzie.

Skawina 4 maja 1877.

(2531) **Ogłoszenie**

L. 2156. C. k. sąd powiatowy w Wiśniowczyku zawiadamia, iż złożone u niego zostały do powszechnego przejrzenia arkusze posiadania i inne akta służyć mające do założenia księgi gruntowej dla gminy katastralnej Hajwaronka.

Zarzuty przeciw prawdziwości arkuszów posiadania wnoszone być mogą w sądzie powiatowym lub przed komisarzem hipotecznym w dniu 16 maja 1877, w którym daldalsze dochodzenia miejscowe prowadzić będzie.

C. k. sąd powiatowy.

Wiśniowczyk dnia 1 maja 1877.

(2530) **Ogłoszenie.**

L. 5251. C. k. sąd powiatowy m. del. w Kołomyi ogłasza, że dochodzenia miejscowe celem założenia ksiąg gruntowych w gminie katastralnej Kuidance na dniu 11 maja 1877 rozpocznie.

Każdy, mający interes prawny w zbadaniu stosunków posiadania, może się głosić, i wszystko przytoczyć, co dla wyjaśnienia lub ochrony swych praw za stosowe uzna.

Kołomyja 1 maja 1877.

(2513) **Ogłoszenie.**

L. 1117. C. k. komisya hipoteczna zawiadamia, że dochodzenia miejscowe celem założenia księgi hipotecznej dla gminy katastralnej Wojnarowa, dnia 14 maja, a dla gminy Korzenna cum Świegocin 5 czerwca 1877 o godzinie 9 rano rozpoczyna.

Bliższe szczegóły zawierają ogłoszenia w urzędach gminnych.

Każdy, kto ma interes prawny w zbadaniu stosunków posiadania, może się zgłosić i wszystko przytoczyć, co dla wyjaśnienia lub ochrony swych praw uzna za stosowne.

Grybów 30 kwietnia 1877.

(2490 1—3) **Edykt.**

L. 6385. W dniach 11 maja 1877, 24 maja 1877 i 7 czerwca 1877 o godzinie 10 rano odbędzie się w tutejszym sądzie przymusowa sprzedaż realności pod l. 52 w Bilczu leżącej, masy Onyszka Karola własnej, na zaspokojenie wierzytelności Natanela Schächtera prawonabywcy Mojżesza Schächtera w kwocie 100 zł. w. a.

Cena wywołania 230 zł. Wadyum 23 zł. w. a.

Bliższe warunki przejrzeć można w sądzie.

Z c. k. sądu powiatowego.

Medenice dnia 13 listopada 1876.

(2608) **Ogłoszenie.**

L. 28. C. k. komisya hypoteczna zawiadamia, iż arkusze posiadania dla gminy katastralnej Chorążec złożone zostały w c. k. sądzie powiatowym w Dąbrowie do powszechnego przejrzenia.

Zarzuty przeciwko prawdziwości tychże wnoszone być mogą w sądzie, a na dniu 11 maja 1877 i przed komisyą hypoteczną.

Dąbrowa dnia 4 maja 1877.

(2632 1—3) **Obwieszczenie.**

L. 587. C. k. sąd powiatowy w Łące ogłasza, że na zaspokojenie wywalczonej przez Arona Laden przeciw spadkobiercom ś. p. Stefana Rudnickiego i Anastazyi Rudnickiej wierzytelności wekslowej 40 zł. 31 ct. a. w. z pn. odbędzie się w tutejszym sądzie przymusowa licytacya realności pod Nk. 14 w Horodyszczu położonej spadkobierców ś. p. Stefana Rudnickiego i Anastazyi Rudnickiej własnej, ciała tabularnego niestanowiącej w dniach 8 maja, 15 maja i 23go maja 1877, każdym razem o 10 godzinie przed południem przy dwóch pierwszych terminach za lub wyżej, przy trzecim i niżej ceny szacunkowej.

Cenę wywołania stanowi suma szacunkowa 411 złr. a. w. wadyum zaś 10%.

Resztę warunków i dotyczące akta przejrzeć można w tusądowej registraturze.

Łąka 30 marca 1877.

(2435 3—3) **Edykt.**

L. 7962. C. k. sąd powiatowy w Żywcu czyni wiadomo, iż celem zaspokojenia wierzytelności p. Szymona Brzeczki w kwocie 700 zł. i 400 zł. z przyn. przedsięwziętą zostanie przymusowa sprzedaż połowy realności w Żywcu pod nk. 376 położonej, dłużnika Antoniego Pawełka własnością będącej, ciała tabularnego nie stanowiącej w drodze publicznej licytacyi, a to w trzech terminach na dniu 22 maja 1877, 22 czerwca 1877 i 23 lipca 1877 w tutejszym c. k. sądzie powiatowym, każdym razem o godzinie 10 rano, z tym dokładem, iż ta połowa realności na sprzedaż wystawionej na pierwszym i drugim terminie za cenę szacunkową lub powywyżej takowej, na trzecim zaś także poniżej tejże za jakąkolwiekbądź cenę sprzedaną zostanie.

Cenę wywołania stanowi cena szacunkowa w kwocie 1250 zł.

Przed rozpoczęciem licytacyi winien chęć kupna mający złożyć wadyum w kwocie 125 zł.

Resztę warunków, protokół zastawniczego opisania i oszacowania przejrzeć można w registraturze sądowej w godzinach urzędowych.

O tem zawiadamiamy strony dotyczące jakoteż i tych wierzycieli, którzyby prawo zastawu dopiero po dniu 11 grudnia 1876 nabyli, lub którymby rezolucya egzekucyjna za późno doręczoną była lub w cale doręczoną być uie mogła do rąk kuratora pana Teofila Chwaliboga.

Żywiec dnia 30 grudnia 1876.

(2479 3—3) **Ogłoszenie konkursu.**

L. 10457. Celem nadania stypendyum z fundacyi imienia śp. Honoraty Tchórznickiej o rocznych 100 zł. w. a. ogłasza się niniejszem konkurs.

Wsparcie to, które zawakuje od 23 czerwca rb. przeznaczone jest dla dziewcząt wyznania chrześcijańskiego, które ukończyły siódmy rok życia, a szesnastego nie przekroczyły, pochodzą z rodziców niezamożnych, a pobierają nauki w szkołach publicznych lub prywatnych we Lwowie.

Pierwszeństwo przed innemi mają córki urzędników galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego, a pomiędzy temi sieroty.

Prawo rozdawnictwa służy Wnej Emilii z Polikarpoffów Tchórznickiej.

Kandydatki o stypendyum powyższe, mają wnieść podania do Wydziału krajowego najpóźniej do 30 maja r. b. a to za pośrednictwem zakładu, do którego na nauki uczęszczają i załączyć dowody uprawniające je do korzystania z powyższego stypendyum, a w szczególności metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, tudzież świadectwa szkolne.

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi i W. K. Krakowskiego.

We Lwowie dnia 23 kwietnia 1877.

(2462 3—3) **Obwieszczenie.**

L. 1310. C. k. sąd powiatowy w Dolinie ogłasza, że na żądanie c. k. Zakładu kredytowego włościańskiego na ściągnięcie podniesionej przez Michała, Marunię i Nastunię Dudiak pożyczki 250 złr., a względnie 245 zł. w. a. odbędzie się przymusowa sprzedaż realności lk. 246 w Mizuniu położonej, ciała tabularnego nie stanowiącej, ryczałtowo na dniu 24 maja, 21 czerwca i 26 lipca 1877 w zabudowaniu sądowem, każdym razem o godzinie 10 przed południem pod warunkiem, iż realność ta dopiero na trzecim terminie niżej ceny wywołania na kwotę 500 zł. ustanowionej sprzedaną zostanie.

Wadyum wynosi 50 zł. w. a.

Bliższe warunki i protokół zastawniczego opisania można w registraturze przejrzeć.

C. k. sąd powiatowy.

Dolina dnia 15 marca 1877.

(2585 2—3) **Edykt.**

L. 2157. W sokalskim c. k. sądzie powiatowym odbędzie się 16 kwietnia ewentualnie 14 maja lub 18 czerwca 1877 o 10 godzinie rano przym. sprzedaż realności l. 14 Maryi w Tartakowie, małżonków Wincentego i Szozdowskich, nie będącej przedmiotem ksiąg gruntowych na zaspokojenie pretensyi Albiny Czubryńskiej w kwocie 400 zł. z pn.

Warunki licytacyi, akt opisania i oszacowania można tutaj przejrzeć.

Sokal 23 lutego 1877.

(2590 2—3) **Obwieszczenie.**

L. 1429. C. k. sąd powiatowy w Rymanowie przeprowadzi dnia 7 i 28 maja 1877 i 11 czerwca 1877, każdym razem o godzinie 10 przed południem w zabudowaniu sądowem, celem ściągnienia przez Gelli Hirsch wywalczonej wierzytelności 100 zł. w. a. zpn. przymusową sprzedaż realności pod l. k. 8/9 w Posadzie jaślickiej położonej, ciała tabularnego nie stanowiącej, do Feliksa Dylonga należącej.

Cena szacunkowa realności tej wynosi 158 zł. w. a., zakład zaś 10% takowej.

Resztę warunków, tudzież akt opisania i ocenienia mogą być przejrzane w registraturze sądu. Rymanów dnia 7 marca 1877.

(2498 2—3) **Ogłoszenie.**

L. 7429. C. k. sąd powiatowy w Bolechowie czyni wiadomo, że realność pod l. 45/28 w Wołoskiej wsi położona, Iwana Dosiaka własna, ciała tabularnego nie stanowiąca celem ściągnienia wywalczonej przez Zakład kredytowy włościański sumy 150 zł. z p. n. 14 czerwca i 12 lipca 1877 tylko za lub powyżej, zaś 16 sierpnia 1877 zawsze przedpołudniem, i poniżej ceny szacunkowej w sądzie tutejszym sprzedaną zostanie, że cena wywołania 400 zł. a wadyum 40 zł. wynosi.

Z c. k. sądu powiatowego.

Bolechów 31 grudnia 1876.

(2518 3—3) **Edykt.**

L. 693. C. k. sąd powiatowy w Podhajcach ogłasza, że na zaspokojenie wierzytelności c. k. uprzyw. Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie w kwocie 133 zł. z pn. odbędzie się w tutejszym sądzie publiczna egzekucyjna sprzedaż realności dłużnika Franka Strusia w Białokiernicy pod n. k. 95/106 położonej w trzech terminach a to: 24 maja 1877, 21 czerwca 1877 i 19 lipca 1877, każdym razem o 10 godzinie przed południem, z tem, że na pierwszych dwóch terminach realność ta przynajmniej za, na trzecim zaś i niżej ceny wywołania 400 zł. w. a. sprzedaną zostanie.

Wadyum wynosi 40 zł.

Resztę warunków licytacyjnych można przejrzeć w tusądowej registraturze.

Podhajce dnia 20 lutego 1877.

(2506 3—3) **Obwieszczenie.**

L. 5105. C. k. sąd powiatowy w Lubaczowie podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że celem zaspokojenia sumy pożyczkowej 200 zł. w. a. a względnie niespłaconej jeszcze reszty 180 zł. 25 ct. w. a. odbędzie się na rzecz galicyjskiego Zakładu kredytowego ziemskiego (Galizische Boden Credit-Anstalt) w Krakowie w tutejszym sądzie w 3 terminach dnia 11 maja, 15 czerwca i 20 lipca 1877, każdym razem o godzinie 10 rano egzekucyjna licytacya realności dłużnika Macieja Janczury własnej, pod l. k.156 w Lisich Jamach w powiecie Cieszanowskim położonej, nie stanowiącej ciała hipotecznego. Cena wywołania wynosi 350 zł.w.a.

Wadyum 35 zł. w. a.

Na pierwszych dwóch terminach realalność ta tylko za lub wyżej ceny wywołania, zaś na trzecim terminie także poniżej ceny wywołania, jednakowoż nie niżej jak za 270 zł. w. a. sprzedaną zostanie.

Protokół zastawniczego opisania i reszta warunków licytacyjnych mogą być w tutejszej registraturze przejrzane.

C. k. sąd powiatowy.

Lubaczów dnia 15 marca 1877.

(2450 3—3) **Obwieszczenie.**

L. 5106. C. k. sąd powiatowy w Lubaczowie podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że celem zaspokojenia sumy pożyczkowej 400 zł. w. a., a względnie niespłaconej jeszcze reszty 346.06 zł. zł. w. a. odbędzie się na rzecz galicyjskiego Zakładu kredytowego ziemskiego (Galizische Boden-Credit-Anstalt) w Krakowie w tutejszym sądzie w trzech terminach dnia 11 maja, 15 czerwca i na dniu 20 lipca 1877, każdym razem o godzinie 10 przed południem egzekucyjna licytacya realności dłużników Wasyla i Kaśki małż. Żurawel własnej, pod l. k. 26 rep. 29 w Opace w powiecie cieszanowskim położonej, nie stanowiącej ciała hipotecznego

Cena wywołania wynosi 800 zł. w. a., wadyum 80 zł.

Na pierwszych dwóch terminach realność ta tylko za lub wyżej ceny wywołania, zaś na trzecim poniżej ceny wywołania, jednakże nie niżej jak za 500 zł. sprzedaną zostanie.

Protokół zastawniczego opisania i reszta warunków licytacyjnych mogą być w tutejszej registraturze przejrzane.

C. k. sąd powiatowy.

Lubaczów 15 marca 1877.

(2432 2—3) **Ogłoszenie.**

L. 5790. C. k. sąd powiatowy w Rawie podaje do wiadomości, iż odbędzie się w drodze egzekucyi na dniu 4 czerwca, na dniu 2 lipca i na dniu 6 sierpnia 1877 w tutejszym

sądzie, każdym razem o godzinie 10 przed południem licytacya w celu sprzedaży domu pod l. d. 296 w Rawie wraz z stodołą, ogrodem i podwórzem do Łukasza Galisiewicza należącego, ciała tabularnego nie stanowiącego, pod warunkami, które tutaj w sądzie w godzinach urzędowych przeglądnąć można, a które przed samą licytacyą także odczytane zostaną.

Rawa 13 kwietnia 1877.

(2503 2—3) **Edykt.**

L. 2962. W sprawie egzekucyjnej dyrekcyi Zakładu kredytowego włościańskiego przeciw Wasylowi Unguran o zapłacenie kwoty 93 zł. 76 ct. w. a. z pn. przedsięwziętą zostanie w tutejszym sądzie dnia 19 czerwca, 17 lipca i 21 sierpnia 1877, każdym razem o godzinie 10 rano egzekucyjna sprzedaż realności pod l. 227 w Serafińcach położonej, do Wasyla Ungurana należącej i ciała tabularnego nie stanowiącej, a to przy pierwszych dwóch terminach tylko za lub wyżej ceny szacunkowej 150 zł. przy trzecim terminie także niżej ceny szacunkowej.

Cena wywołania 150 zł. Wadyum 15 zł.

Reszta warunków licytacyjnych, protokół opisania zastawniczego i oszacowania złożone są w sądzie do wolnego przejrzenia.

C. k. sąd powiatowy.

Horodenka 10 kwietnia 1877.

(2287 3—3) **Obwieszczenie.**

L. 3442. C. k. sąd powiatowy w Tyczynie podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że w sprawie egzekucyjnej c. k. uprzywilejowanego zakładu kredytowego włościańskiego przeciw Sebastyanowi, Agnieszce i Michałowi Magoniom celem zaspokojenia wywalczonej pretensyi w kwocie 143 zł. 88 ct. w. a. z pn. odbędzie się w tym sądzie publiczna sprzedaż przymusowa realności pod l. k. 143/97 w Kraczkowy położonej, Sebastyana, Agnieszki i Michała Magoniów własnej, protokołem z dnia 11 sierpnia 1869 l. 376 zastawniczo opisanej, a następnie ocenionej pod następującemi warunkami:

1. Do przedsięwzięcia tej sprzedaży wyznacza się 3 termina mianowicie na dzień 30 maja, 28 czerwca i 31 lipca 1877 każdym razem o godzinie 10 przed południem w gmachu sądowym.

2. Przy pierwszych dwóch terminach realność ta tylko wyżej, na trzecim zaś terminie także i za, a nawet niżej ceny szacunkowej najwięcej ofiarującemu za gotową zapłatę sprzedaną zostanie.

3. Za cenę wywoławczą tej realności ustanawia się cenę szacunkową tejże w kwocie 600 zł. w. a.

Resztę warunków licytacyjnych w registraturze tutejszej przejrzeć lub odpisać można.

Tyczyn dnia 20 Listopada 1876.

(2433 3—3) **Edykt.**

L. 2048. C. k. sąd powiatowy w Sanoku wiadomem czyni, że celem zaspokojenia wywalczoczej kwoty 354 zł. z pn. odbędzie się na rzecz Samuela Ramera przymusowa sprzedaż realności włościańskiej pod l. k. 58 w Sanoczku położonej, Iwana Przystasz własnej w terminach dnia 3 maja, 6 czerwca i 7 lipca 1877, zawsze o godzinie 10 rano w tutejszym sądzie.

Cenę wywołania stanowi wartość 1000 zł., wadyum 100 zł.

Warunki licytacyjne w tutejszosądowej registraturze przejrzeć można.

Sanok 31 marca 1877.

(2481 3—3) **Obwieszczenie.**

L. 1130. C. k. sąd powiatowy miejsko del. w Tarnopolu podaje do powszechnej wiadomości, że w drodze egzekucyjnej licytacyjnie sprzedaż realności, do spadkobierców śp. Gabryela Wiwczarowskiego pod nk. 159 w Berezowicy wielkiej położonej, na rzecz c. k. uprzyw. Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie, celem ściągnięcia sumy 250 zł. w. a. z pn. w dniu 1 czerwca, 5 lipca i dnia 2 sierpnia 1877 w zwykłych godzinach urzędowych, w tutejszym sądzie za gotówkę się odbędzie.

Cena wywołania wynosi 600 zł. w. a. Wadyum 60 zł.

Dalsze warunki licytacyjne mogą byc w tus. registraturze przejrzane.

Przy pierwszem i drugim terminie ta realność tylko za lub wyżej ceny szacunkowej, przy trzecim także i niżej ceny szacunkowej sprzedaną będzie.

Tarnopol dnia 30 marca 1877.

(2555 3—3) **Edykt.**

L. 7108. C. k. sąd powiatowy w Zabłotowie podaje do publicznej wiadomości, iż w dniach 24 maja 1877, 20 czerwca 1877 i 4 lipca 1877, każdym razem o godzinie 10 z rana, odbędzie się w sądzie publiczna licytacya pomiarka Cn. na Dzwiniaczce leżącego, masy niebiętej dłużnika Maksyma Borteja własnego, ciała tabularnego nie stanowiącego, z $^{3}/_{4}$ morga, na sumę 70 zł. sądownie ocenionego, ku zaspokojeniu pretensyi Moszka Frosta w kwocie 40 zł. z pn. pod warunkami, które w tusądowej registraturze przejrzane być mogą.

Zabłotów dnia 24 listopada 1876.

(2524 3—3) **Konkurs.**

L. 3637. Dwie posady radców sądów krajowych przy sądach obwodowych 1) w Stanisławowie, 2) Tarnopolu z płacą w VII klasie rangi, a w razie przeniesienia, przy innym sądzie kolegialnym są do obsadzenia.

Ubiegający się o powyższe posady wniosą podania swe do dni 14 do prezydyum c. k. sądu obwodowego, co do posady ad 1) w Stanisławowie, zaś co do posady ad 2) w Tarnopolu.

Lwów 1 maja 1877.

(2507 3—3) **Edykt.**

L. 5912. C. k. sąd powiatowy w Strzyżowie ogłasza, że na dniu 23 maja i 20 czerwca 1877, każdym razem o 10 godzinie przed południem, odbędzie się w tymże sądzie publiczna sprzedaż realności gruntowej lk. 536 w Błazowy, Pawła Hussa własnej, celem za spokojenia należytości Abrahama Schainbacha w kwocie 50 zł. w. a. z pn.

Cena wywołania 40 zł. w. a.

Wadyum 4 zł. w. a.

Resztę warunków licytacyjnych i protokoły egzekucyjne przejrzeć można w registraturze sądowej.

Strzyżów dnia 21 czerwca 1876.

Doniesienia prywatne.

K. k. priv. Lemberg-Czernowitz-Jassy-Eisenbahn-Gesellschaft.

Verlosung der Actien und Prioritäts-Obligationen.

Bei der laut Notariats-Protokoll vom heutigen Tage stattgefundenen Verlosung der Actien und Prioritäts-Obligationen wurden nachfolgende Nummern gezogen, und zwar:

Actien I. Emission:

Nr. 12535 21560 21575 24264 31511 33843 37685 38036 44156 60034. **10** Stück.

Actien II. Emission:

Nr. 67080 67207 73192 75885 101569 107233 107875 111346 111678 112054. **10** Stück.

Prioritäts-Obligationen I. Emission:

Nr. 425 912 1259 1703 2145 3247 3257 3512 4965 5109 5861 5932 6925 6938 7601 7612 8350 8499 8741 8806 9151 9560 9852 9943 10845 11036 11657 11689 11740 11987 12250 12960 13522 14225 14628 14698 14703 15161 17045 17394 18116 18243 18839 18881 19074 19155 19565 19635 19673 20021 20400 20418 20437 20834 20894 21231 21321 21811 22058 22268 22336 22510 23030 23661 23932 24000 24150 24426 24738 25380 25532 25684 26698 27034 27079 27560 27604 29119 29313 29455 29474 29808 30489 30995 31385 31751 32530 32758 32818 33504 33636 33849 34133 34900 35446 35700 35707 35983 36012 36469 36494 36823 36827 37199 39563 39730. **106** Stück.

Prioritets-Obligationen II. Emission:

Nr. 1480 1977 2063 2784 3063 4007 4675 4715 4795 4938 4994 5047 5170 5357 5725 5772 6062 6131 6192 6255 6380 6667 6747 6903 7894 7963 8445 8554 8575 9477 9564 9909 10115 10182 10480 10775 12199 12564 13375 13399 13911 14032 15275 15552 15560 15609 16572 16582 16631 16736 16873 17415 18300 19826 21020 21844 22193 23060 23270 23697 23895 24092 25510 25552 26378 26719 26984 28197 28405 29046 29206 29777 29814 29822 29931 29995 30831 31706 31954 32373 33578 33880 36455 36529 36571 27058 37219 37452 38187 39019 39807. **91** Stück.

Prioritäts-Obligationen III. Emission:

Nr.: 1143 1491 1597 1612 1635 1657 1891 2416 2710 3655 3797 3965 5611 6034 6134 6309 6583 6633 7013 7197 7335 7428 7729 8366 8574 8576 8581 8888 9284 9773 9777 9988 10079 10736 10897 10918 10959 10994 11460 12765 12993 13724 14135 14691 15401 15503 15702 17132 17250 17403 17449 17880 18099 18170 18221 18239 18609 18797 19006 19953 19970 20088 20712 20728 21884 23191 23442 25826 26036 26789 27042 27081 27111 28020 28281 28301 28361 28880 29346 29389 29801 30811 31704 31793 31915 32540 33225 33248 33480 35105 35127 36158 37344 37940 39086 39319 39347 39934 41060 41312 42128 43123 43452 43570 43600 43688 43821 43822 43835 46197 48876 49179. **112** Stück.

Prioritäts-Obligationen IV. Emission:

Nr. 650 761 1616 2105 2163 2807 3219 3254 3851 3855 3969 4126 5098 5418 6446 6969 8873 8959 9206 9500 10856 11447 12372 12413 12754 13120 14169 14468 14499 14540 15465 15777 16079 16199 16314 16781 16783 16899 **38** Stück.

Die Besitzer dieser gezogenen 20 Act. und 347 Prioritäts-Obligationen erhalten vom 1 November d. J. angefangen das Nominal-Capital d. i. für je Eine Actie den Betrag von Zweihundert Gulden Ö. W. Silber (200 fl.) und für je eine Prioritäts-Obligation den Betrag von Dreihundert Gulden Ö. W. Silber (300 fl.) nebst den bis 31 Oktober d. J. laufenden Zinsen bei der gesellschaftlichen Central-Cassa in Wien (Elisabethstrasse 9) gegen Einziehung der betreffenden Titres sammt sämmtlichen nicht fälligen Coupons und Talon ausbezahlt.

Unter Einem werden die gezogenen Actien im Sinne des § 52 der Statuten gegen besondere. auf den Uiberbringer lautende Genuss-Scheine umgewechselt.

Aus den früheren Verlosungen wurden nachstehende Actien und Prioritäts-Obligationen noch nicht eingelöst, u. z.

VERLOSUNG
der Actien und Prioritäts-Obligationen
von 1 Mai 1876, — zahlbar vom 1 November 1876 an.

Actien I. Emission:

Nr. 10266 17818 21728 29434 33601 43901 44966.

Actien II. Emission:

Nr. 88021 106575 111268.

Prioritäts-Obligationen I. Emission:

Nr. 2803 3753 4154 5138 6873 7556 7807 10735 11463 11701 13460 13503 14111 19295 20617 22504 23088 23150 25815 26482 26758 26772 27122 29068 30627 32279 32544 34023 34335 34784 36326 38433 38483 39494.

Prioritäts-Obligationen II. Emission:

Nr. 4993 7647 11207 11843 12943 15615 17346 19018 19149 19599 20797 21473 22013 25945 26230 26493 31050 32976 35441 35606 39903.

Prioritäts-Obligationen III. Emission:

Nr. 49 1432 2073 3928 5371 7137 11433 11521 12434 12919 13191 13804 16907 17075 17194 17776 18005 18513 18853 18857 20174 21119 21977 22802 23473 24003 24477 25735 26221 26993 27272 27382 31799 43028 43173 43446 44584 45815 46148 47884 49901.

Prioritäts-Obligationen IV. Emission:

Nr. 196 310 438 6437 10042 10669 12327 12521 14335.

Restanten

der Verlosung vom 1 Mai 1875.

Actien I. Emission.

Nr. 12616 32060 41606 55000.

Actien II. Emission:

Nr. 75841 77521 79746 92641.

Prioritäts-Obligationen I. Emission:

Nr. 6977 9690 11540 11673 12616 15342 15652 19872 19939 28196 31593 32569 34431 34537 37561.

Prioritäts-Obligationen II. Emission:

Nr. 1724 4602 6797 18825 20742 22256 22433 22915 26092 30278 34850.

Prioritäts-Obligationen III. Emission:

Nr. 3305 4315 5536 9056 9649 11788 14566 15240 16049 17570 21164 21955 22683 25648 30028 43038 43595.

Prioritäts-Obligationen IV. Emission:

Nr. 850 3649 14457 16083 17136.

der Verlosung vom 1 Mai 1874.

Actien I. Emission:

Nr. 15011 47650.

Actien II. Emission:

Nr. 69341 78017 106924.

Prioritäts-Obligationen I. Emission:

Nr. 11280 12058 21096 27242 29459 29917 31228.

Prioritäts-Obligationen II. Emission:

Nr. 294 7707 14358 15349 21569 36792.

Prioritäts-Obligationen III. Emission:

Nr. 5678 5781 12287 16434 16778 26190 26974 43377.

Prioritäts-Obligationen IV. Emission:

Nr. 2697 4537 15292.

der Verlosung vom 1 Mai 1873.

Actien II. Emission:

Nr. 72021 89332 96980 106773.

Prioritäts-Obligationen I. Emission:

Nr. 12292 15198 17709 24238 26125 33939.

Prioritäts-Obligationen II. Emission:

Nr. 4555 4646 7136 9451 11257.

Prioritäts-Obligationen III. Emission.

Nr. 2205 2841 7651 10237 12581 17974 25281 27471.

der Verlosung vom 1 Mai 1872.

Actien II. Emission:

Nr. 64707 77974.

Prioritäts-Obligationen I. Emission:

Nr. 6222.

Prioritäs-Obligationen II. Emission:

Nr. 20887 25791 33095.

Prioritäts-Obligationen III. Emission:

Nr. 13348.

der Verlosung vom 1 Mai 1871.

Actien II. Emission:

Nr. 90856.

Prioritäts-Obligationen III. Emision:

Nr. 3185.

der Verlosung vom 1 Mai 1870.

Prioritäts-Obligationen I. Emission:

Nr. 10133 25463.

Prioritäts-Obligationen II. Emission:

Nr. 28262 34462 35090.

der Verlosung vom 1 Mai 1869

Prioritäts-Obligationen I. Emission:

Nr. 16762.

der Verlosung vom 1 Mai 1868

Prioritäts-Obligationen I. Emission:

Nr. 3552 34881.

Wien, am 1 Mai 1877.

K. k. priv. Lemberg - Czernowitz - Jassy - Eisenbahn - Gesellschaft.

Z drukarni W. Łozińskiego, przy ulicy Czarneckiego, w domu p. Wernera, pod l. 12.